Nr. 226. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, poniedziałek 26 września 1921. Rok IV.

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSK[...] [...]YALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie 185 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., na prowincyi 200 Mk., za granicą 250 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) Mk. 20. Za wiersz w nadesłanem i nekrologi Mk. 60. Za 1 wiersz po kronice i komunikatach Mk. 90. Za wiersz przed kroniką i [...]rtem Mk. 120. Za wiersz na 1-szej [...]onie Mk. 150. Drobne ogłoszenia za [...] Mk. 8. Za kupno, sprzedaż Mk. 9. [...] na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 60 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 10 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPOŁ[...] P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

# Gen. Żeligowski nie odda Wilna.



## Socyaliści niem. wezmą udział w rządzie koalicyjnym.

BERLIN. 24 września (E. E.). Sprawa rekonstrukcyi gabinetu niemieckiego bliska jest urzeczywistnienia. **Socyaliści i niemiecka partya ludowa skłania się do udziału w rządzie koalicyjnym.**

BERLIN. 24 września (E. E.). Niemiecka partya ludowa oświadczyła się za koalicyą z socyalistami. Natomiast bawarska partya ludowa oświadczyła się przeciw udziałowi w gabinecie Wirtha.

## Na odbudowie gospodarczej.

Gdy w Genewie na Radzie Ligi narodów zastępcy Kanady i południowej Ameryki czy Afryki z zaniepokojeniem oglądali się w stronę Galicyi wschodniej, jako terenu groźnych międzynarodowych wstrząśnień, na ulicach Lwowa panuje wzmożony ruch nie taborów wojennych i długich kolumn zbrojnych, ale zwożonych ze wszech stron Polski wytworów pracy pokojowej. Na dawnym placu powystawowym wre gorączkowa praca, która gromadzi tam miliardowe wartości przemysłowej produkcyi krajowej, aby nawiązywać gospodarcze współżycie z ościennymi narodami, aby odbudować międzynarodowe życie gospodarcze tak wytrwale niszczone w czasie wojny. I gdyby dziś widzieli Lwów owi z dalekich nam krajów pochodzący członkowie Ligi, gdyby zajrzeli do stolicy tego kraju, o którego los tak bardzo się zatroskali, zobaczyliby, że fizyonomia naszego miasta nie robi zupełnie wrażenia, jakoby się ono znajdowało w przededniu wybuchu zbrojnego, przeciwnie, uczyniło szalony wysiłek, aby stworzyć warunki życia pokojowego i rozkwitu produkcyi, której naturalnym wrogiem jest wszelki stan niepewności.

Wbrew więc genewskim obawom, na wzgórzach pl. powystawowego we Lwowie dokonany został ogrom pracy, właściwej chyba jedynie amerykańskim stosunkom pracy gospodarczej, pokojowej w krótkim czasie powstało prawdziwe miasto. W paru ostatnich miesiącach zaprzeczono we Lwowie wszelkim pesymistycznym twierdzeniom, jakoby w dzisiejszych, fatalnych zresztą stosunkach, praca twórcza była niemożliwa, jakobyśmy byli skazani na bezradne przypatrywanie się „pracy" paskarzy, którzy korzystając z „Targów Wschodnich" wielce też intenzywną rozwinęli działalność. Ale paskarstwo, to straszna pozostałość wojny, a Lwowskie Targi Wschodnie są wielkim wysiłkiem, aby życie zbiorowe pchnąć na zapomniane tory pokojowe, wśród których rozwinęłaby się wymiana produktów pracy twórczej. I kto chce się pozbyć nadmiaru pesymizmu i niewiary, uzasadnionej warunkami, wśród których nam żyć wypadło, ten niech spieszy na targi, bo stamtąd tchnie ożywcza atmosfera, tam wszystko jakgdyby rwało się do twórczego czynu.

—•••—

Dla znękanej wojną klasy pracującej, Targi Wschodnie nie są bez znaczenia. Dla niej otwierają się rynki pracy. Jeśli te targi spełnią pokładane w nich nadzieje, nie tylko we Lwowie, ale w Polsce całej, nie będzie klęski bezrobocia, która jest katastrofą dla robotników w państwach o świetnej walucie i z wielkim przemysłem. Zastój w pracy produktywnej jest największym wrogiem klasy pracującej, najwyższy rozwój produkcyi, choćby w ustroju kapitalistycznym zbliża robotnika do jego wielkich społecznych celów. Dlatego wielkim i wybitnym jest udział robotników w doprowadzeniu do otwarcia Targów, leży też w interesie robotników, aby one osiągnęły zakreślone im cele, mianowicie, aby przez otwarcie zbytu towarów na wschód i południe, stworzyć warunki wielkiej krajowej produkcyi przemysłowej. Ponieważ socyalistyczny ustrój społeczny, zbudowany jest na pracy, jako mierniku wszelkiej wartości, rozkwit rynku pracy toruje drogę do socyalizmu.

## Warunki dr. Michalskiego.

WARSZAWA 24. 9. (tel wł.) Przybył tu dr. Michalski i odbył pięciogodzinną konferencyę z prez. ministrów Ponikowskim w sprawie objęcia teki ministra skarbu.

Dr. Michalski mniejszy nacisk kładzie na utworzenie Rady finansowej, natomiast domaga się przyznania mu prawa ingerencyi do innych resortów, a nawet **zawieszenia niektórych ustaw sejmowych na czas sanacyi finansów.**

Co się tyczy projektowanej Rady finansowej, dr. Michalski nie chciałby nadawać jej kompetencyi ciała ustawodawczego i wykonawczego lecz chciałby w niej mieć tylko fachowe ciało doradcze. Pogłoski, jakoby dr. Michalski miał w projekcie podział ministerstwa skarbu na kilka równorzędnych ministerstw, są bezpodstawne.

Dziś 4. popołudniu Rada ministrów rozważała propozycye Michalskiego. W kołach rządowych panuje pogląd, że **należy Sejmowi zaproponować przyjęcie warunków Michalskiego.**

## Posłowie wszystkich prawie państw we Lwowie.

WARSZAWA, 24 września (Pat.). Dziś specyalnym pociągiem wyjeżdżają na otwarcie „Targów Wschodnich" **do Lwowa posłowie prawie wszystkich państw akredytowanych przy rządzie polskim.**

## Podwyższenie taryfy kolejowej.

### TARYFY OSOBOWE WYŻSZE O 122—197 PRC.

WARSZAWA 24. 9. (Pat.) Z powodu znacznego zwiększenia się kosztów eksploatacyi kolei polskich, ministerstwo kolei żelaznych zarządziło między innemi podwyższenie taryfy osobowej, które częściowo nastąpiło już z dniem 10. bm., częścią zaś miało być zrealizowane od dnia 1. października br. Przez zarządzenia te ministerstwo kolei żelaznych zamierzało podnieść taryfy osobowe w stosunku 67 proc. opłat do- cźniejszym w klasie II i I. Wobec tego jednak cznniejszym w klassie II i I. Wobec tego jednak, że podwyższenie to z powodu dalszego wzrostu kosztów eksploatacyi może tylko nieznacznie wpłynąć na poprawę krytycznego stanu budżetu kolejowego, ministerstwo kolei żelaznych zmuszone jest w interesie skarbu **podnieść taryfy osobowe od 1-go października br. w znaczniejszym niż to było zamierzone stopniu mianowicie o 122 proc do 197 proc. od opłat dotąd pobieranych.**

ustanawiając opłaty jednostkowe równe w III klasie 4 mk. za 1 klm., w II klasie 8 mk. a w I klasie 12 mk. Równocześnie ministerstwo kolei żelaznych podwyższa o 100 proc. opłaty pobierane za bagaż, które stanowić będą od 1. października br. 1 mk. od 10 klg. i od 10 klm. w pociągach zwykłych a 6 mk. w pociągach pospiesznych. W związku z tem jako rekompensatę podnosi się o 100 proc. maksymalną normę swojej odpowiedzialności za zaginięcie, brak wagi lub uszkodzenie bagażu, która to norma od daty wskazanej stanowić będzie 400 mk. na 1 klg.

# Żeligowski nie odda Wilna!

## Wielki protest ziemi Wileńskiej przeciw oderwaniu od Polski!

WILNO, 24. 9. (E. E.) Dnia 23. bm. o g. 5 ludność Wileńszczyzny tłumnie manifestowała na ulicach miasta swe uczucia patryotyczne. Przeszło 40 tys. ludzi wyległo na ulice manifestując pod hasłem: **Nie oddamy polskiego Wilna Litwie!** Z placu El. Orzeszkowej udał się tłum na plac Napoleona. W zastępstwie chorego gen. Żeligowskiego przemówił do tłumu prezes Tymczasowego Komit. rządzącego gen Mokrzecki, który zapewnił w imieniu Żeligowskiego, że serce jego jest niezmiennie z ludnością Wilna, że pozostanie on wierny swym dawnym przyrzeczeniom i będzie dążył do tego by przyszłość Wileńszczyzny była zadecydowana zgodnie z wolą ludności. Mowę tę przerywał tłum okrzykami na cześć Żeligowskiego Mokrzeckiego oraz Polski.

Po zamknięciu wiecu utworzył się pochód składający się z przeszło 330.000 uczestników który z orkiestrą na czele udał się do gen. Żeligowskiego i przedłożył mu uchwalone rezolucye.

WILNO, 24. 9. (E. E.) Ostatnia uchwała L. N. wywołała w kraju powszechne oburzenie i rozgoryczenie. Opinia polska nigdy nie była tak jednolita jak w obecnej chwili. Wszystkie stronnictwa, Związki zawod. i prasa protestują przeciw krzywdzącej kraj niesprawiedliwej decyzyi. Panuje tu przekonanie, że **gen. Żeligowski nie ustąpi Wilna Litwie Kownu**, lecz zwoła zgromadzenie orzekające i wrazie potrzeby **obroni kraj przed zamachami z zewnątrz.** Cała ludność zdecydowana jest dopomódz mu w obronie kraju

—•••—

# Przygotowania wojenne Węgier.

RZYM, 23. 9. Rządowi węgierskiemu doręczone zostało ultimatum mocarstw koalicyjnych Powstańcy w Węgrzech zachodnich **postanowili bronić się do upadłego.** Rząd węgierski gromadzi wciąż wojska. Położenie staje się bardzo poważne. Prasa włoska wypowiada nadzieję, że rząd węgierski mimo wszystko nie dopuści do dalszych zawikłań.

WIEDEŃ. 23. września. Sytuacya w Węgrzech Zach. staje się coraz bardziej krytyczna. Rząd węgierski nie tylko nie stara się zupełnie o spełnienie żądań zawartych w ultimatum koalicyi, ale widocznie przygotowuje akcyę militarną o szerokich rozmiarach.

RZYM. (Pat.) 24. września. Dzienniki donoszą, że rada ministrów pod przewodnictwem Bonomiego po wysłuchaniu expose ministra spraw zagranicznych postanowiła, że Włochy nie wezmą udziału w wysyłce wojsk do Węgier zachodnich.

### ROZMIESZCZENIE WOJSK WĘGIERSKICH.

BERLIN. 23. września. Według wiadomości z Preszburga (Bratislava), rząd węg. **zmobilizował już około 40.000 ludzi** których skoncentrowano na granicy zachodnio- węgierskiej. Armia ta jest podzielona na 3 grupy. Prawe skrzydło zwrócone jest ku granicy czesko- słowackiej, centrum znajduje się pod Steinamanger, gotowe do wkroczenia wgłąb Węgier zach., lewe skrzydło pod St. Gotthardt, jako ubezpieczenie od strony Styryi i Jugosławii. Liczba zgłaszających się ochotników stale rośnie.

### WALKA SIĘ JUŻ TOCZY.

WIEDEŃ. (Pat.) 24. września. Urzędowy komunikat austryacki donosi: Dziś wczesnym rankiem **zaatakowały bandy węgierskie poparte przez uzbrojonych kolejarzy węgierskich koło Bruku nad Litawą** austryackie oddziały które się musiały cofnąć na linię obronną nad rzeką Litawą. Wkrótce potem udało się odrzucić bandę węgierską. Wedle dotychczasowych doniesień zginęli dwaj żołnierze austryaccy, jeden jest lekko ranny.

LONDYN. (Pat.) 24. września. Ultimatum wystosowane przez ententę do Węgier przewiduje jako ewentualne zarządzenia karne przerwanie połączeń kolejowych i telegraficznych z Węgrami, oraz zupełną blokadę gospodarczą tego kraju.

# Tajemnicze kunszachty dokoła Górnego Śląska.

## Odroczenie rozstrzygnięcia.

PARYŻ. (Pat.) 24. września. Genewski sprawozdawca Information donosi, że komisya dla uregulowania kwestyi Górnego Śląska, aż do ostatnich chwil objawiała pewien optymizm i spodziewała się rychłego rozwiązania kwestyi górnośląskiej. Wczoraj nowe zdarzenia zniszczyły plan prawie już udały. Sprawozdawca gubi się w domysłach, czy idzie tu o jakieś sprawozdanie rzeczoznawców, czy też o notę rządu angielskiego, która unicestwiła uchwałę, jaką miano już powziąć. Sprawozdawca zapowiada wyjaśnienie tej sprawy i dodaje, że w każdym razie rozwiązanie kwestyi górnośląskiej **zostało odroczone.**

LONDYN. (Pat.) 24. września. „Exchange" donosi z Genewy: Jest rzeczą prawdopodobną, że decyzya w kwestyi Górnego Śląska będzie powzięta przez Radę Ligi Narodów jeszcze przed 1. października b. r. — przypuszczalnie na kilka dni przed zakończeniem sesyi Ligi Narodów. Przedstawiciele Hiszpanii, Brazylii, Chin i Belgii, którym przekazano sprawę górnośląską spotykają się prawie codziennie i odbywają poufne narady. Da Cunha wyraził się, że obrady postępują.

—•••—

## Zniesienie ograniczeń dla żydów.

WARSZAWA, 24 września (E. E.) Według doniesień dzienników żargonowych ministerstwo sprawiedliwości przedłożyło radzie ministrów projekt **zniesienia wszelkich ograniczeń praw żydów.**

## Likwidacya ministerstwa aprowizacyi.

WARSZAWA, 24 września (Pat.). „Monitor Polski" z dnia 21 bm. zamieszcza rozporządzenie ministerstwa aprowizacyi z dnia 14 września br w sprawie likwidacyi tegoż ministerstwa

—•••—

## Co Hymans opowiada?

GENEWA. 24 września (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Ligi Narodów Hymans w dwugodzinnem przemówieniu rozwinął historyę konfliktu polsko-litewskiego w sprawie wileńskiej. **Obie partye, których spór ma być rozwiązany na podstawie związku między obu państwami, dziś są już tak daleko, że przyjęły (?!!) projekt Rady Ligi, który oparty jest na podstawie kantonalnej instytucyi dla Wilna w ramach państwa litewskiego, a dalej militarnej i gospodarczej konwencyi obu państw ich wspólnego traktowania kwestyi zagranicznych, tak, że idzie tu jeszcze tylko o różnicę zdań co do przeprowadzenia całej sprawy.** Delegat litewski podkreślił porozumiewawcze stanowisko Litwy.

## Nr. 3,099.790.

WARSZAWA, 24 września (Pat.). **Przy dzisiejszem ciągnieniu 4% państwowej pożyczki premiowej wygrana w kwocie miliona marek padła na numer 3,099.790.**

—•••—

## Nowi członkowie Ligi Narodów.

GENEWA. 24 września (Pat.). (Od specyalnego korespondenta). Podczas głosowania nad sprawą przyjęcia Litwy do Ligi narodów Francya wstrzymała się od głosowania. Przedstawiciel Francyi głosował jedynie za przyjęciem do Ligi Łotwy i Estonii. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia Ligi narodów, zasiadają już przedstawiciele Łotwy, Estonii i Litwy.

—•••—

## Odparcie fałszywych informacyi ruskich

WARSZAWA, 24 września (Pat.). Biuro prasowe Min. spraw zagran. komunikuje, że wiadomość podana przez pisma ukraińskie we Lwowie o tem, jakoby w d. 11 i 12 bm. we Wiedniu delegacya polska prosiła o audjencyę u dra Petruszowicza i członków rządu ukr. — jest nieprawdziwą. Rząd polski nie wysyłał do Wiednia żadnych delegatów dla pertraktowania z drem Petruszewiczem.

## *Mimochodem.*

### POD ZNAKIEM TARGÓW.

Życie publiczne w Polsce, przebywszy obronną ręką okres rozstrzygania wszelkich spraw wielce obosieczną bronią, jaką jest wyostrzona stal w kształcie bagnetu lub beczka prochu czy okrzyku, wkroczyło na drogę targów i to targów politycznych, dyplomatycznych i gospodarczej natury.

Na polu polityki wewnętrznej metoda ta gdzieindziej z powodzeniem stosowana, u nas wydaje jak najfatalniejsze rezultaty, gdyż polityczne targowisko warszawskie przesiąkło tego rodzaju atmosferą, że tam kupczące strony nie swoje wartości czynią przedmiotem handlu, ale własność publiczną, która zwie się państwem. Dlatego w Polsce tak trudno o rząd państwowy, a rządzą tylko handlarze cudzem mieniem.

Zachęciwszy obcych do pojmowania Polski jako przedmiotu handlu staliśmy się nie na terenie międzynarodowego targu dyplomatycznego. I tam dobito już targu z ziemią cieszyńską, handluje się Wilnem, G. Śląskiem, szuka się nabywcy na Galicyę wschodnią, a Lwów żyje pod znakiem targów wschodnich, w których wirze zwykły śmiertelnik zaczyna się dusić bo rozpętały się apetyty kupczących. Targi wschodnie zasłyną zapewne nie tyle obfitością transakcyi, ile rekordem cen, jakie dobroduszny mieszczanin lwowski nakłada na towary wyciągane dziś z ukrycia. Żyjemy pod znakiem targów. Handlujemy między sobą, i handlują nami...

—•••—

## Jakie są już rezultaty Targów wschodnich?

**Lwów stał się najdroższym miastem w Polsce.**

ARTUR ĆWIKOWSKI

## Przykazanie.

Zatracić wizyę życioburczą —
Dosyć już szumu orlich skrzydeł!
Wynieść potężną wolę twórczą
Nad opar krwi, nad czad mamideł!
Niech się zaroją puste drogi!
Niech las kominów w niebo strzela!
Niech jutrznia, wschodząc nad odłogi
Srebrnym blaskiem lemieszów oczy rozwesela!

O twarde prawo do tej ziemi
Dosyć najświętszej krwi spłynęło —
Wzniesione dłońmi mocarnemi,
Czas już utrwalać polskie dzieło!
Chorągwie świecą już u szczytu —
Lecz o ząb bije toń zamętu —
Brakło u podstaw mu granitu,
Złowróżbnie, groźnie trzeszczą więzy fundamentu.

Widzimy cię, śmiertelny cieniu!
Ponad otchłanią już zawiśli
W dygocie serc i przerażeniu
Modlimy się o piorun myśli...
Był czyn olbrzymi, doskonały —
A w strzępach zwisa jego przędza,
Umarłe wieńce naszej chwały
Pajęczyną z chichotem opowija Nędza.

Ponury mrok nad naszą głową,
U zniczowego chłód ogniska —
A dotąd wielkie życia słowo
Z głębin narodu nie wybłyska;
Ścigamy się klątwami wzajem,
Setką sztandarów mamiąc oczy —
O słońce Polski! ponad krajem
Sztandar jeden, twój sztandar kiedyż się roztoczy?

Gdy świat się znów nas zaprzeć gotów,
O duszę naszą Szatan pyta,
Warkotem maszyn, dźwiękiem młotów
Niech rozbrzmi wkrąg Rzeczpospolita!
Niech zczeźnie słabość i lęk niemy:
Czas iść i źródła sił otwierać!
Niechaj zobaczą, że umiemy
Żyć... my, którzyśmy tylko umieli umierać.

Zstąpmy z marzenia majestatu,
Stańmy się trzeźwi, silni, żywi...
Niech od polskiego się warsztatu
Podniesie hymn — i świat zadziwi!
Niech ziemia skarby rzuca z łona.
Niech łuna fabryk mrok ozłaca
I niechaj będzie uwielbiona
Jedyna wszystkich ludów Zbawicielka — Praca!

A wtedy w wielkich dni rozświty,
Wyszedłszy z nocy, co nas ćmiła,
Wykujem pancerz nieprzebity
Dla Ciebie, o Ojczyzno miła!
Młot i sierp w dłonie Twoje włożym
Najszacowniejsze życia godła,
Abyś nas duchów szlakiem bożym
Ku coraz doskonalszym sferom bytu wiodła.

Lwów, 25. września 1921.

# W sprawie przeprowadzenia spisu ludności.

Na zasadzie art. 1, 3, 5 i 6 ustawy z 21. października 1919 r. o organizacyi statystyki administracyjnej (Dz. u. kr. P. Nr. 85) i art: 1: ustawy z dnia 13 maja 1921 r. (Dz. u. kr. P. Nr. 43:) pierwszy powszechny spis ludności na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzone będzie w dniu 1. października 1921 r. według stanu z dnia 30 września godzina 12 w nocy. Spisem tym objęte zostaną wszystkie osby przebywające w tym dniu w granicach Rzeczypospolitej Polskiej stale lub chwilowo. Jednocześnie przeprowadzony będzie spis sierót, domów mieszkalnych (tak zamieszkałych jak i niezamieszkałych), mieszkań, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych, a zarazem spis zwierząt domowych.

W mieście Lwowie obowiązek wypełnienia formularzy spisowych spada na samą ludność, t. j. na właścicieli domów i posiadaczy mieszkań (głowy gospodarstw domowych). Komisarze spisowi przeprowadzą jedynie rewizyę arkuszy spisowych na miejscu od mieszkania do mieszkania a przy tej sposobności wypełnią wykazy sieroce i drugą stronę arkusza dla nieruchomości. form. C[3].

Wszystkich druków potrzebnych do spisu ludności dostarczą właścicielom domów komisaryaty dzielnicowe wraz z odpowiednią ilością pouczeń (Instrukcya o wypełnianiu arkuszy spisowych) i arkuszy dla nieruchomości, form. C[3]. Arkusze spisowe i te instrukcye winni gospodarze domów doręczyć lokatorom głównym, tj. posiadaczom mieszkań jeszcze przed dniem 30 września br. poczem zebrać w dniu 1 października br. od lokatorów głównych wypełnione już arkusze spisowe, wypełnić dokładnie własny arkusz spisowy i arkusz dla nieruchomości form. C[3]. stronę pierwszą do ustępu III. i od dnia 2 października br. oczekiwać mają na komisarza spisowego, któremu wręczą wszystkie arkusze spisowe, odnoszące się do danej realności. O ile właściciele domów lub zarządcy nie mieszkają w tym samym domu, należy arkusze spisowe złożyć u jednego z lokatorów zaufania godnego i o tem zawiadomić dozorcę domu, aby ten mógł wskazać go zgłaszającemu się komisarzowi spisowemu.

Właściciele domów i wogóle wszyscy mieszkańcy obowiązani będą w myśl powołanego rozporządzenia udzielać zgłaszającym się komisarzom spisowym wszelkich potrzebnych wyjaśnień odnoszących się do szczegółów pomieszczonych w arkuszach spisowych, w razie potrzeby wykazać się dokumentami (metryką urodzin, świadectwem przynależności, książką służbową i robotniczą, ewentualnie kartą identyczności tak własną jakoteż członków rodziny i innych osób wspólnie mieszkających).

Kto świadomie, lub choćby tylko z niedbalstwa poczyni zeznania nieprawdziwe, lub kto mimo wezwania Władz spisowych lub ich organów nie udzieli im informacyi, wzbrania się wpuścić organa te do mieszkania, budynków gospodarskich, lub na swoje pola, kto utrudnia im w jakikolwiek sposób sprawdzenie objętych badaniem okoliczności o ile czyn ten nie podpada pod surowsze przepisy ustaw karnych, — karany będzie grzywną do 600 mk., w razie zaś niemożności ściągnięcia grzywny, aresztem do 1 miesiąca, względnie w razie powtórnego wykroczenia karą podwójną.

Komisarze spisowi w czasie wykonywania czynności spisowych mają charakter funkcyonaryuszy publicznych i stoją pod ochroną prawną przysługującą urzędnikom państwowym.

Przy rozpoczęciu rewizyi winien każdy komisarz spisowy wykazać się legitymacya urzędową.

Czynność komisarzy spisowych rozpocznie się już w dniu 2 października i skończy się najprawdopodobniej 10 października b. r.

Równocześnie podaje się do wiadomości ogółu mieszkańców miasta, że m. Biuro statystyczne otwiera na czas spisu ludności w dniach od 28 września do 3 października 1921 r. włącznie pomocnicze biura spisowe przy wszystkich sześciu (6) komisaryatach dzielnicowych, w których udzielać się będzie zgłaszającym się stronom potrzebnych informacyi do wypełnienia arkuszy spisowych, ewentualnie nawet wypełniać się będzie te arkusze na żądanie stron, które nie umieją pisać.

**Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.**

Lwów, dnia 18 września 1921.

**Józef Neumann** mp.

—•••—

## Tworzymy szkolnictwo powszechne!

**Przedewszystkiem więc drogą powszechnego spisu ludności ustalmy ilość dzieci w wieku szkolnym.**

MAŁY FEJLETON

## Targi.

Wędrowiec ci jestem z dalekich stron, z krainy gdzie nic kupić ani sprzedać nie można...

Na „Targ“ wasz przybyłem, o ludzie; z krainy wygasłych kraterów wystygłej lawy i popiołu szarego by ujrzeć oczy płonące chciwością, chrapy rozdęte pożądaniem i palce kurczowo ściśnięte przemocną siłą gorączki złota.

Z krainy dalekiej przybywam, tak cichej i smutnej, że obcy wam jestem i śmieszny, jak kukiełka cudackiego truposza na parkiecie nowoczesnego dancingu...

Kupiec ci jestem? z krainy umarłej i cichej...

Ja niczego u was nie kupię — wy mi niczego nie sprzedacie... A jednak jestem wśród was na targu... Może potarguję się dla kurtuazyi —może towar oglądnę — udam zainteresowanie patrząc na wasze eksponaty — może nawet zapalę teatralne światełka w swych oczach zamarłych; ale wy mi nie wierzcie o ludzie!...

Wasz targ jest mi za mały, za ciasny... Wasze targi obejmują tylko jedną stronę świata — a jam ci przehandlował dolę swoją na wszystkich krańcach globu...

Miałem w arendzie ból całego świata — kochałem uczuciem wszystkich ras — płonąłem i ostygałem temperaturą wszysstkich stref — wzlatywałem i opadałem siłą wszystkich sił...

Byłem już dawno temu na Wschodnim Targu, gdzie skupywałem przepiękne baje Szeherezady i gwiazdy tajemne płonące wśród granatowych opon wschodniego nieba...

Byłem na Zachodnim Targu, gdzie łowiłem koloryt, ton, światło, barwę; woń i dźwięk i filtrowałem je przez stosy bibuły uczoności ludzkiej...

Na Targu Południa skupywałem mozaikę fioletowych cieni z framug witraży starych kościołów gotyckich; sprzedawałem ciche, niedomówione szepty ultramarynowych wieczorów i dźwięki słodkie mandolin, płynące z gondoli kołysanej ciepłą piersią sennego morza...

Na Targu Północy skupywałem kryształy i stalaktyty lez opalizujących mlecznym refleksem syberyjskich śniegów; łowiłem skrzyp szubienic i szlochy tłumione dusz niewypowiedzianie strapionych...

Przekuwałem swe serce w ogniu podziemnym młotem mocarnego Losu i hartowałem je w lodach polarnego mrozu... aż pękło!...

...A teraz kupcem ci jestem z krainy umarłej i cichej... Ja niczego u was nie kupię — wy mi niczego nie sprzedacie...

BAORT.

—•••—

## ZWALCZAJMY ANALFABETYZM!

**Musimy wiedzieć ilu jest analfabetów — a powie nam to powszechny spis ludności.**

# Nowiny z dnia.

Lwów, 25 września

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 25 września o godz. 3·30 pop. „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela 25 września o godz. 8·30 wiecz. „Halka" Moniuszki. Uroczyste przedstawienie z okazyi przybycia Naczelnika Państwa i otwarcia „Targów Wschodnich".

Poniedziałek 26 września „Dziewczyna z Holandyi" operetka Kalmana.

Wtorek 27 „Kobieta bez skazy" Zapolskiej.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

Niedziela 25 września „Małżeństwo Loli" Zbierzchowskiego.

Poniedziałek 26 września „Małżeństwo Loli".

Wtorek 27 września „Niebieski lis" komedya w 3 aktach Herczega.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

Wtorek 27 września „Hrabianka Foxtrotta" operetka w 3 aktach Stolza.

Środa 28 września „Hrabianka Foxtrotta".

Bilety do Teatru Nowości od 26 września sprzedawać będzie kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 5 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR TEATRU ART.-LITERACKIEGO „UL".

Dziś i codziennie w części koncertowej występy: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny, Szpineterówny, Wiklińskiego i Zielińskich. Nadto program na wzór paryskiego Grand Guignolu: „Piekielna zemsta" i „Smutny początek wesołego końca". Szczegóły w afiszach.

—•••—

DZIŚ WIECZÓR LUDWIKOWSKIEGO w Sokole Macierzy. Bilety w kasie Sokoła.

—•••—

UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY SZTUKI, urządzonej staraniem Powszechnego Związku Polskich Artystów Plastyków na Wschodnią Małopolskę we Lwowie, nastąpi w poniedziałek dnia 26. b. m. o godz. 11-tej rano w szkole przemysłowej przy ul. Snopkowskiej l. 47.

OTWARCIE MIEJSKIEGO TEATRU NOWOŚCI w dawnym gmachu Coloseum nastąpi we wtorek dnia 27. września premiera operetki Stolza p. t. „Księżniczka Foxtrotta". Pierwszorzędne siły biorą udział w przedstawieniu, nowo skompletowane chóry i orkiestra, piękne dekoracye i kostjumy zapewniają już z góry wielki sukces tej miłej wesołej i melodyjnej operetce znanego kompozytora. „Księżniczka Foxtrotta" będzie na pewno przez dłuższy czas atrakcyą nowego sezonu w pięknym, wygodnym i stosownym gmachu Teatru Nowości".

ZWIĄZEK HARCERSTWA. Namiestnictwo zatwierdziło statut Oddziału lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego (skautingu). Oddział obejmuje swą działalnością województwo lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie. Statut przewiduje kategorye członków — przyjaciół harcerstwa. Wkładka roczna wynosi 2.000 mk. dla osób prywatnych, a 5.000 mk. dla instytucyi. Zarząd oddziału zaprasza P. T. Publiczność do zgłoszenia przystąpienia na członków przyjaciół na ręce skarbnika dyrektora Władysława Brodackiego ul. Technicka l. 3.

Z TEATRU MAŁEGO. „Małżeństwo Loli" doskonała, pełna humoru komedya znanego poety Henryka Zbierzchowskiego, której wznowienie w „Teatrze Małym" spotkało się z takiem uznaniem rozbawionej publiczności, powtórzone będzie 25 i 26 września 1921.

WALNE ZGROMADZENIE GREMIUM WŁAŚCICIELI DRUKARŃ WE LWOWIE odbyło się dnia 24. bm. w wielkiej sali Izby handlowej i przemysłowej. Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi odbyły się wybory, z których wyszli jednogłośnie długoletni prezes p. Kaźmirz Jakubowski jako przełożony, zaś p. Leopold Wiśniewski jako zastępca przełożonego. Dotychczasowego długoletniego zastępcę przełożonego p. Albina Todtschindlera za Jego wielkie zasługi oddane drukarstwu polskiemu uczczono, nadając Mu godność Seniora Gremium lwowskiego z życzeniami, by długo jeszcze świecił przykładem młodszemu pokoleniu na pożytek sztuki drukarskiej.

ZE SPORTU. W niedzielę 25 września o godz. 2 po południu odbędzie się przedmecz. Robotnicza drużyna sportowa a Pogoń junior na boisku Pogoni.

PEDAGOG W SUTANNIE. Ksiądz Puchała, dyrektor gimnazyum w Trembowli, pomny średniowiecznej maksymy, iż „rózgą Duch święty dziateczki bić radzi i t. d.", nadużywa tej zacofanej metody z niebezpieczeństwem życia dla uczni. D. 22. b. m. ucznia II-giej klasy wytargał za włosy i uszy, które krwią zaszły, podobnie postępuje z innymi chłopcami. Gdy tak dalej pedagog ten postępywać będzie, znajdzie się na pewno na ławie oskarżonych.

ZATRUTE PAPIEROSY. Stanisław Scheman, dentysta z Chełma jechał koleją do Lwowa. W drodze nieznany młody mężczyzna traktował wszystkich papierosami i bawił wszystkich w przedziale rozmową. Po wypaleniu kilku papierosów wszyscy zapadli w sen. Scheman przebudziwszy się spostrzegł brak koszyka w którym znajdowało się: 75 rubli w złocie, 10 gr. czystego złota 100 sztucznych zębów platynowych, kieliszek srebrny oraz walizę z ubraniami, wartości pół miliona marek.

KRADZIEŻE. Ze strychu w Zakładzie sióstr Nazaretanek przy ul. Unii Lubelskiej, skradziono różne części ubrań, wartości 100.000 mk.

W piekarni Michała Zalewskiego przy ul. Mącznej l. 15. skradziono worek mąki amer. wartości 12.000 mk. i Michałowi Sztajerowi 6.000 mk. w gotówce.

Mojżeszowi Wercerowi w czasie kupowania mleka na pl. Krakowskim, skradziono portfel z 12.500 mk.

—•••—

— ZA ZEZWOLENIEM DYREKCYI POLICYI przez czas „Targów Wschodnich" od dziś kawiarnia „Warszawa" przy pl. Smolki jest otwarta do godziny trzeciej w nocy.

—o0o—

— WZYWA SIĘ MIESZKAŃCÓW miasta Lwowa, aby nie spieszyli tłumnie na dworzec kolejowy witać cygana Nyariego. Uprasza się natomiast, aby cały swój entuzyazm i wszystkie kwiaty zachowali na niedzielę wieczór, kiedy to Nyari zacznie koncertować w pięknej sali malachitowej kawiarni „Warszawa". Nyari, słynny cygan w którym swego czasu zakochała się aż do obłędu markiza włoska Tarloni, koncertować będzie jedynie w kawiarni „Warszawa" w czasie Targów Wschodnich".

—•••—



## Z sali rozpraw.

### TRUCICIELKA.

Parańka Teluk, licząca lat 21, stanęła wczoraj przed sądem przysięgłych, jako oskarżona o otrucie męża.

W sierpniu z. r. poślubiła ona Michała Teluka i zamieszkała przy rodzeństwie męża w Szentalu, pow. Gródek Jagielloński. Z mężem żyła w zgodzie, natomiast 3 bracia męża, siostra i wychowanica dokuczali jej i często zachodziły pomiędzy nimi sprzeczki. Akt oskarżenia podaje, że oskarżona kupiła we Lwowie truciznę na szczury (węglan borowy) i podała trucizną rodzeństwu męża wraz z kaszą jaglaną. Po spożyciu wszyscy zachorowali, oraz mąż jej, który przywieziony do szpitala we Lwowie, zmarł 1. grudnia z. r.

Oskarżona, chora na epilepsyę, broniła się na rozprawie, że uczyniła to przypadkowo, i nie miała zamiaru truć rodzeństwa brata.

Paroch miejscowy słuchany jako świadek zeznał dodatnio o oskarżonej, a rozprawa nie wykazała niezbicie winy oskarżonej.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili tylko pytanie w kierunku nieuwagi oskarżonej.

Trybunał zasądził ją na 1 rok ciężkiego więzienia z policzeniem aresztu śledczego i z zastosowaniem amnestyi, oraz na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Rozprawie przewodniczył r. Łukianowicz oskarżał prok. Hryniewiecki, bronił dr. Nagel, strony poszkodowane zastępował dr. Pohl.

## Z „Ula".

II-gi program tej sympatycznej scenki artystyczno - literackiej stanął podobnie jak pierwszy na bardzo wysokim poziomie. Świadczy to najlepiej, że Dyrekcya „Ula" ma wytyczony plan i zmierza do niego po drodze, która musi zaskarbić jej szczere uznanie za wysiłek w celu stworzenia przybytku prawdziwie wesołej i beztroskiej rozrywki.

Dla urozmaicenia programu chwycono się tym razem próby splecenia pierwiastka dramatycznego z komicznym w sposób wywołujący niezwykłymi efektami takiego skojarzenia niezrównany objaw wesołości. Spełnia te zadania stylowa (wiek XI.) rewieta układu p. Bronowskiego, pióra B. Hertza z prologiem znanego satyryka Raorta, p. t. Piekielna zemsta" Okropności dziejące się tak w „Piekielnej zemście" jak: Tuwima. Smutnym początku wesołego końca" (zastąpiono „Danę w Czarnem") zdolne są do rozśmieszenia najbardziej zjadliwego śledzienika i krytyka. Świetna gra wykonawców (zwłaszcza Michałowskiego i Wernisówny) pięknie świadczy o ich uzdolnieniu dramatycznem.

Druga część programu w wykonaniu zawsze doskonałych Mirskiego Ordonówny, Szpineterówny art. teatru miejsk. p. Wiklińskiego i i. utrzymują się nadal na poziomie, który teatrzykowi przy ul. Ossolińskich zapewnia poważne walory artystyczne.

Akompaniament p. Müllera zasługuje na osobną i nader pochlebną wzmiankę. (iks)

—•••—

## NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



**MARCELI SCHAFF**

**przemysłowiec,**

Radny m. Lwowa, Radca Izby handlowej i przemysłowej etc.

zmarł po krótkich cierpieniach dnia 20-go września w 47 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 26-go bm. o godzinie 2-giej popołudnia z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego l. 4.

# Praca.

Wrócić do przedwojennej wytwórczości, to zabliźnienie rany wojny, to usunąć straszliwe spustoszenie, które wojna wywołała, a którego objawem obecne stosunki, te zaś przyczyną ogólnego zdziczenia.

Lęk przed brakiem, chęć utrzymania życia, wypruła z jednostek, klas, zbiorowisk ludzkich narodów państw, wszelką etykę, rozwinęła egoizm dziki, nie przebierający w środkach z hasłem: choćby po trupach!

I rozpoczęła się straszliwa gonitwa za pieniądzem. Każdy środek w tej pogoni jest dobry; obejść prawo, wywieść za granicę chleb, którego w kraju brak, przywieść natomiast stamtąd rzeczy zbytkowne, obniżyć wartość pieniądza — to drobnostka. Im pieniądz tańszy, tem więcej zdobyć go może, tem więcej zaspokoi chciwość chorobliwą. Obracał setkami i tysiącami dziś dziesiątkami milionów, jest milionerem. Zgromadził miliony, handlując wszystkiem, towar przechodzi dziesiątki rąk, kupujący nie zna go, nie widział go, kupił i sprzedał.

Ustała praca, rzucono się do pośrednictwa. Każdy starał się coś nabyć aby natychmiast sprzedać. Powstał nowy gatunek człowieka: „homo novus“. Jest to paskarz, pośrednik. Stał się potęgą, ujął w ręce wszelką realną wartość stanął pomiędzy wytwórcą i konsumentem i dyktuje swoje prawo. Nie usunie go z tego miejsca najsurowsze prawo, nie usunęła krwawa rewolucya rosyjska.

Na tem tle powstał straszliwy egoizm, który wcisnął się we wszelki objaw życia. W polityce święci prawdziwe orgie, które przynoszą państwu nieobliczalne straty, a nawet grożą podstawom jego bytu.

To samo dzieje się gdzieindziej. Państwa zwycięskie, na ich czele Anglia w swojej polityce, kierując się wyłącznie najdzikszym egoizmem. W lat trzy po narzuceniu warunków pokojowych pokonanym, utrzymuje się stan wojenny w Europie i Azyi. Sprawiedliwość, uczciwość rozum — te nie mają przystępu do gabinetów dzisiejszych mocarstw świata. Rozumują oni prosto: niech się krwawi wszystko, niech tonie w anarchii, my zyskujemy na czasie, cały niedobór w pracy uzupełnimy, stworzymy siłę, którą opanujemy osłabionych do ostateczności.

Walka trwa w Azyi, krwawi się Turcya i Grecya. Do nowych zapasów szykują się Węgrzy. Polskę trzyma się w karbach, nie regulując jej granic. Podburza się wszystkich przeciwko wszystkim.

Dyplomata współczesny bez żadnych osłonek pyta: co dacie, abym zajął takie czy inne stanowisko? Ile kupicie wina, jakie odstąpicie lasy kopalnie, fabryki i t. d. W tem wszystkiem jeden cel: usunąć swój niedobór, spowodowany wojną, zdobyć łatwy rynek dla swoich towarów a będzie tem łatwiejszy, im mniej pracy będzie w kraju, o którego rynek chodzi.

W następstwie takiej polityki stan wojenny przedłuża się a z nim męka ludów i państw. A dzieje się to wszystko w wieku pary, elektryczności, w wieku najwyższego rozwoju nauki i sztuki, w wieku, w którym rozwój techniki pozwalał na nieograniczoność produkcyi.

Z tego widać jasno, jak powierzchowną była moralność jak dziwną była etyka, która rozwijała się w ustroju najemnej pracy, kapitalistycznego wyzysku i kapitalistycznej produkcyi. Wojenne wstrząśnienie porządkiem kapitalistycznego gospodarstwa, uwydatniło wszystkie najdziksze instynkty współczesnego jego wychowanka. Człowiek pozostał dzikim!

Jak widzimy spiętrzyło się tysiące trudności i przeszkód na drodze do powrotu do normalnego życia. A wrócić trzeba, woła oto sam instykt życia i pewna solidarność ludzka. Do tego celu prowadzi tylko jedna droga: **praca!** Trzeba pracy twórczej, trzeba produkować, zaspokoić potrzeby, usunąć lęk przed brakiem i tą drogą uzdrowić człowieka. Niema innej drogi, niema innych środków. Ten obowiązek złożyły dzieje ich rozwój, na barki klasy pracującej, w jej woli, w jej wysiłku leży rozwiązanie dzisiejszego tragicznego położenia.

W Polsce w tej dziedzinie zaszły duże zmiany zwolna rusza się praca. Trzy czwarte produkcyi uruchomiono. Bezrobocia niema. Trzeba tylko, aby praca była intenzywniejsza, aby warsztat zajęty wydał więcej, bo pomnożyć warstaty trudno.

Nagroda w zamian za to klasę pracującą nie minie. Swobód politycznych, praw jej nikt naruszyć nie zdoła. Wpływem swoim politycznym nie tylko obronić będzie mogła swoje owoce pracy ale oddziaływać będzie na jej organizacyę. Ta zaś w dalszym rozwoju musi być inna, korzystniejsza. Praca zdobywać będzie szacunek wpływ na wszystkie dziedziny myśli i wysiłków ludzkich. Stanie się jedyną potęgą kształtującą życie, wychowa wyższy typ człowieka i wyższy typ zbiorowego życia.

**A. Hausner.**

# Zaczarowane miasto.

Gdybyś tak czytelniku, jak ja, uderzony został nagle widokiem nowego miasta, powstałego — jak biczem trzasł — na wzgórzu stryjskiem, nie mógłbyś tego wrażenia określić inaczej, niż ja: Istne czary!

Dwa zaledwie miesiące temu na placu powystawowym były pustki, dobrze nam wszystkim znane. Bielił się pałac sztuki i Racławice, zresztą było tu zacisznie, poważnie, statecznie. Jedynie w niedzielę roiło się od ludzi, jako że plac powystawowy najzdrowszem jest wzgórzem Lwowa; poza tem często urządzane festyny zawsze sprowadzały tłumy mieszkańców.

Jakież po dwu miesiącach nastąpiło przeobrażenie!

Ciche ustronie zamieniło się w gwarne, ruchliwe miasto.

Już u samego wejścia stoją uzbrojeni żołnierze, pilnujący porządku.

O cóż idzie?

Aha, rozumiem. Toż miliony, jeżeli nie miliardy leżą porozrzucane po ziemi, na otwartych miejscach. Tu maszyny, narzędzia rolnicze, ówdzie deski, pale, belki, gonty; żelazo; czego tam

RUDOLF SAGINATI.

# Jak zmieniają się idee.

W Passy, gdzie mieszkałem, miałem sąsiada pewnego Anglika nadzwyczaj oryginalnego, który zajmował apartament sąsiedni, na tym samym piętrze. Trzeba pamiętać o tem, że w Anglii człowiek oryginał, należy zazwyczaj do dobrego towarzystwa i pod pokrywką oryginalności pozwala sobie na nieskończone dziwactwa. Jeżeli zaś nie jest gentelmenem, uchodzi jedynie za waryata.

Mój sąsiad wszakże był gentemenem a więc oryginałem, a jego waryacje w ciągu paru miesięcy, od kiedy go znałem, dochodziły do takiej liczby, że oczekiwałem, kiedy go wreszcie zamkną w domu waryatów.

Z tem wszystkiem był to człowiek bardzo miły.

Pewnego wieczoru, gdym powracał do domu około północy, zauważyłem z przerażeniem, że nie mam ani jednej zapałki w kieszeni i widziałem się już w smutnej konieczności, pójścia spać pociemku, gdy usłyszałem kroki mego sąsiada, wchodzącego po schodach.

Poczekałem dopóki nie wszedł na nasz podest schodowy i poprosiłem go z całą uprzejmością o zapałkę.

Mój sąsiad wszakże był dżentelmenem, a więc docznem zakłopotaniem kieszenie — jestem w tym samym co i pan położeniu. Zostawiłem zapałki w rannej odzieży, a ponieważ bardzo rzadko palę, nie zauważyłem ich braku.

Jąłem go przepraszać, lecz przerwał mi pokazując wyjęty z kieszeni klucz:

— Proszę, poczekaj pan jedną chwilę. Jest to kwestya dwóch sekund a będę mógł zaspokoić pańskie żądanie.

Poczem otworzył drzwi i znikł w ciemnościach. Wkrótce powrócił trzymając w jednej ręce świecę, a w drugiej zapałki.

— Proszę weź pan — rzekł uprzejmie. Następnie zgasił światło i zamknął drzwi.

— Ach! pan jeszcze wychodzi ?— zauważyłem.

— Tak. Muszę iść do Pantin, do Szynku Wdowy.

Tak mnie to zadziwiło, żem nie mógł powstrzymać się, aby nie zawołać, że to trzeba być waryatem, aby o tej porze, udawać się w podobne miejsce.

— Och! nie koniecznie! Jestem oryginałem. Opowiadano mi, że Eugeniusz Sue, zanim napisał swoje „Tajemnice Paryża“, spędzał całe noce na studyowaniu włóczęgów i mętów w najwięcej podejrzanych kwartałach.

— Lecz pan przecie nie będzie pisał „Tajemnic Paryża“ — zawołałem.

— To nic. I ja również patrzę dobrze. Obserwuję w własnym celu.

Zeszedł dwa stopnie i znów zwrócił się do mnie:

— Najgorsze to to, że nie znam jeszcze Paryża i muszę zawsze szukać towarzysza. Czy nie byłby pan tak uprzejmy towarzyszyć mi?

— Pantin nie jest Gimnazyum — rzekłem śmiejąc się — ani nawet Moulin-Rouge. Ryzykuje pan dostanie nożem pod żebro lub też podejrzenie o należenie do grona złoczyńców i dostanie się do Conciergerie na kilka tygodni.

Uśmiechnął się z zadowoleniem na myśl, którą mu podsunąłem.

— Ba! byłoby doskonale, gdybym się dostał na krótki pobyt do więzienia. To musi być interesujące. Dalej, co to za wspaniała rzecz psychologa takie opowiadanie przestępców....

— Więc jesteś pan psychologiem? — zapytałem.

— Tak, panie.

— Teraz rozumiem.

— Właśnie dla moich studyów przyjechałem do tego zepsutego miasta, aby badać wszystkie występki.

— Nie wygląda mi pan na Herkulesa — ciągnąłem dalej — i sądzę, że nie mógłbyś się pan pod tym względem zwrócić do dyrektora della Roquette lub San Lazare (dwa słynne więzienia w Paryżu).

— Nie, przekładam obserwacye wygodniejsze i ściślejsze. Pan sobie nie wyobraża uczucia psychologa, prowadzonego do kozy pomiędzy tuzinem lub dwoma włóczęgów i nożowców, patrzących się wilkiem na nowego przybysza. Za nic nie pozbędę się tej idei. Straciłem do tej pory tyle czasu napróżno. Koniecznie muszę doprowadzić do tego, aby być uwięzionym razem z nimi i w ten sposób zyskać ich zaufanie.

— Jak pan uważa — rzekłem.

— Ach! gdyby tak jeszcze można doświadczyć teroru skazania na śmierć, widzieć się straconym, odczuwać zbliżającą się ostatnią godzinę, przestrach ostatniej chwili życia, dreszczy jakich dostarcza widok gilotyny, a potem...

— Zaczęła bawić mnie ta rozmowa, więc znów zauważyłem:

— A potem doznać senzacyi, jakie daje ostrze noża na szyi... Ach! szanowny sąsiedzie, czy takie wrażenie uważa pan już za nic?

— E, co to, to nie. Nie mógłbym przecież prowadzić dalej moich studyów.

— Bardzo być może — dodałem.— Tymczasem będę miał z pańskiego powodu złe sny tej nocy.

— Niech się pan nie niepokoi — zawołał, schodząc ze schodów. — Dobranoc panu.

— Dobranoc odrzekłem, otwierając już drzwi.

* * *

Istotnie przez całą noc trapiły mnie przykre sny, w których widziałem psychologa tańczącego wśród zjaw i wisielców na około gilotyny, na placu de la Roquette.

Wstałem też bardzo późno, z ciężką głową i zmęczonymi członkami. Pomimo to ubrałem się szybko, wypiłem szklankę zimnego mleka i po-

nie ma? A ruch! stukot młotów, zgrzyt pił, warczenie maszyn, nawoływanie robotników — istne kłębowisko ludzi i narzędzi pracy ludzkiej.

Zdaleka uderza zielona kopuła „Pacykowa" z porcelaną. Okrągła budowla o smukłych kolumnach, pomysłu prof. Czerwińskiego, przypominająca styl wschodni, budzi zarazem myśl: Ile też tysięcy ludzi przewinie się tędy z dalekiego wschodu, ile nawiąże stosunki ze Lwowem?

Mamy dużo na eksport, a przedewszystkiem pracę ludzką, która mimo pozornie wysokiego wynagrodzenia jest jednak tańsza, niż poza granicami Polski. Opłaci się więc zagranicznym przybyszom poczynić najliczniejsze nawet transakcye dzięki naszej walucie.

Z optymizmu popadam w pesymizm. Radość, że Lwów, wierny przedwiekowym tradycyom, stanie się znowu ogniskiem wielkiego handlu, psuje mi uparta myśl: Dlaczego u nas tak gospodarowano, że do nas zjadą się obcy, nie dlatego, że nasz towar jest najlepszy, tylko dlatego, że jest najtańszy.

Spotykam prez. Obirka. Mocno zajęty, ale na momencik staje do rozmowy.

Dowiaduję się od niego, że około 4.000 robotników pracowało na Targach, nie licząc robót wykonywanych na ten cel w warsztatach. Trudem tych robotników wzniosły się monumentalne budynki obok lżejszych pawilonów, niektórych jak cacka pięknych.

— Ale obok robotników i żołnierze położyli wielkie zasługi około budowy „Targów" — objaśnia prezydent. W porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych przysłały miejscowe czynniki wojskowe do pomocy trzy kompanie saperów i jedną kompanię kolejową. Dzięki pracy żołnierzy zostały wybudowane dwie linie kolejowe, przylegające do terenu wystawowego ze stacyą, na której wyładowuje się towary, oraz jedna boczna.

Naprzeciw pięknego pawilonu „Targów Wschodnich", na którym występują żywe kolory fryzu (budowla podług pomysłu i planu prof. Czerwińskiego) wśród zieleni drzew ukrywa się domek, niby dworek, cały z drzewa. Podchodzę bliżej. Właśnie wykańczają dach.

Informuje mnie kierujący inżynier p. Wysockí, że dom ten (który będzie zapełniony meblami) jest okazem fabryki mebli giętych i domów rozbieralnych i przenośnych, należącej do tow. akcyjnego w Wojciechowie w Piotrkowskiem.

— Ileż czasu potrzeba na postawienie takiego domu?

W ciągu 36 godzin dom postawiony, a od dnia obstalunku potrzeba dwa tygodni na całą robotę.

Opowiada dalej p. Wysocki, że cena tego domu, złożonego z trzech pokoi, kuchni, przedpokoju, wynosi w obecnej chwili około 300.000 mk. Instalacye wewnętrzne, jak piece, łazienki i t. d. kosztują około 30 proc., to znaczy, że cały dom kosztuje około 400.000 mk.

— Cóż? Ale w zimie będzie zimno.

P. Wysocki zapewnia, dając fachowe wyjaśnienia, że domy takie nie przepuszczają zimna, są budowane solidnie, trwałe, a że są tańsze o 30 proc., niż domy z bali, zamówienia płyną bez przerwy. Ministerstwo robót publicznych zamawia takie domy dla urzędników, a fabryka w Wojciechowie wysyła do Warszawy miesięcznie 90 gotowych już budynków, tylko do ustawienia.

— A czy i więcej zamówień mogłaby fabryka przyjmować?

— Oczywiście. Każdej chwili i wykona na czas. Materyału mamy dostateczną ilość.

Jest na wystawie wiele innych pięknych praktycznych, stylowych budowli, mnie specyalnie zainteresowały te, które niejako rozwiązują kwestyę mieszkaniową.

Więc znowu zwraca moją uwagę swą lekkością i architekturą prześliczny dworek polski, okaz fabryki stolarskiej inż. Własiczа i Rutowskiego. Jest to zarazem przedsiębiorstwo drzewne, które wykonywa progi kolejowe, klepki, meble amerykańskie. Ale dworek ten, planu inż. Dolińskiego, nie byłby już tak tani, ani tak szybko nie mógłby być wykonany, jak domki wojciechowskie, choć dużo jest piękniejszy.

Zapewne zobaczymy na wystawie i inne budowle z systemu przenośne i o ile byłyby również dostępne w cenie, jak wojciechowskie, powinnyby zainteresować kooperatywy robotnicze i urzędnicze, które po uzyskaniu odpowiedniego kredytu, mogłyby rozpocząć wielką akcyę ku ratowaniu ludzi bezdomnych.

O innych cudach, widzianych na „Targach" napiszemy po ich otwarciu. **A.**

# Na drogach ku dawnej świetności handlowej.

## TRADYCYE TARGÓW WE LWOWIE.

(mh.) Przed lat pół tysiącem znano Lwów jako wielki, ożywiony i bogaty punkt krzyżowy towarów, płynących ze wschodu ku zachodowi i naodwrót, od krajów zachodnich do egzotycznych osad Lewantu.

Kogóż nie widywano naonczas w ogromnych zbiorowiskach targowych, niosących bogactwo i przednią sławę kupiecką sprytnemu a pracowitemu miastu.

Jakież narzecza i języki przeróżne nie krzyżowały się w pytaniach i odpowiedziach, ofertach i ocenach kupieckich!

Średniowieczne uliczki i place Lwowa kraśniały ciekawymi ubiorami kupców, z odległych krain i brzmiały ich podnieconym, wielojęzycznym gwarem.

Litwini, Tatarzy, Ormianie, Węgrzy; Rusini, Niemcy, Włosi, Grecy snuli się po Lwowie, wiodąc najrozmaitsze transakcye, spoglądając ciekawie na mury tego gościnnego grodu i uśmiechnięte córy mieszczaństwa starego Lwowa, słynnego rozkwitem i potęgą tej warstwy.

Genua spotykała się tu z Toruniem — Wrocław z Wenecyą.

Litwini rozkładali przed oczyma Lwowian i Lwowianek przepyszne futra rysie i niedźwiedzie, piękne szopy, lisy i gronostaje, szukając w zamian misternych wyrobów rzemieślników lwowskich.

---

szedłem do kawiarni de Grenelle, spodziewając się zastać tam sąsiada Bultona.

Zastałem go, jedzącego śniadanie złożone z jajecznicy, nad pustą już butelką wina, zagłębionego w studyowaniu dziennika.

Skoro tylko mnie zoczył, przywołał ku sobie uprzejmym gestem, ponieważ miał usta zapchane jedzeniem i wskazał miejsce obok siebie.

— A więc, — zapytałem, siadając — byłeś pan tam?

— Nie, zmyliłem drogę.

— Cóż pan więc robił całą noc?

— Byłem w Tivoli-Vaux-Hall.

— Tańczyłeś pan?

— Cóż znowu... rozmyślałem.

Popatrzyłem nań zdumiony. Do licha ,wszak nie codziennie spotyka się człowieka, rozmyślającego całą noc w sali tańca.

— Wybornie, panie Bulton! Mówi pan, że pan rozmyślał i o czem?

— W rzeczywistości przekonałem się ,że nie jest zbyt trudno zażartować sobie ze sprawiedliwości, aby osiągnąć wytknięty cel.

— Zależy od sposobu — zauważyłem. — Co do mnie nie mam najmniejszej chęci próbować. Gdyby sprawiedliwość, gdyby ona wzięła mój żart na seryo, mogłaby łatwo zażartować ze mnie.

— Znać, że pan nie rozmyślał na tem.

— Zapewne. Spałem dziesięć godzin i brakło mi czasu na podobne rozmyślania.

— A ja mam plan bardzo prosty.

— Zechce mi go pan opowiedzieć?

— Z przyjemnością. Wyobraź pan sobie, że nocy dzisiejszej zamordowano na Quay de la Marne jakiegoś rzeźnika, który powracał z rzeźni w Vilette... Ale, ale..., nie czytałeś pan jeszcze dzisiejszych dzienników?

— Nie, zazwyczaj czytam je tu.

— A więc słuchaj pan, co pisze „Matin". Przeczytam panu.

„Nocy dzisiejszej została spełniona dzika zbrodnia w Villette, którą okrywają w dodatku niezbadane dotąd mroki tajemnicy. Około północy jeden z policyantów, będących tam na posterunku, usłyszał wystrzały, w kierunku Quay de la Marne. Dzielny funkcyonaryusz pobiegł natychmiast we wspomnianym kierunku i znalazł człowieka w kałuży krwi już w agonii. W istocie, pomimo, że przeniesiono rannego do pobliskiej apteki i tam wezwano lekarza, które zastosował wszelkie możliwe środki pomocnicze, nieszczęsny zmarł, nie wymówiwszy ani jednego wyrazu"... A więc nie sądzisz pan, że jest to wypadek jak wymarzony dla mnie?

— Nie rozumiem, co pan chce powiedzieć?

— Sprawa zupełnie prosta. „Petit Journal" który jest jeszcze dokładniejszy ,donosi, że zwłoki zostały przeniesione do Morgi, gdzie stwierdzono trzy rany, z których jedną śmiertelną, pochodzącą od kól rewolwerowych siódmego kalibru. Teraz wyobraź pan sobie, że ja zamierzam wykonać mój plan. Aby to zrobić kupiłem natychmiast rewolwer tegoż samego kalibru, co było koniecznie potrzebne i po wystrzeleniu trzech nabojów do drzewa w Lasku Bulońskim ,nie pozostałoby mi nic innego, jak sprowokować moje aresztowanie w ten czy inny sposób. Reszta poszłaby zwykłym trybem. Wystarczy tylko trochę dobrej woli...

— Ależ pan tego nie zrobi! — zawołałem.

— Właśnie, że zrobię.

— Czy pan mówi poważnie?

— Nie mam zwyczaju żartować. Gdybym tego nie uczynił, nie jadłbym tak spokojnie śniadania.

— Ależ panie, pan jesteś chyba nie przy zdrowych zmysłach?

— Nie, panie, jestem oryginałem... Z tem wszystkiem liczę, że mi pan nie będzie przeszkadzał. Mam do pana zupełne zaufanie.

— To co pan mówi, jest absurdem. Takie głupstewko może pana kosztować głowę.

Spojrzał na mnie trochę zaniepokojony.

— E, nie zajdę tak daleko, zapewniam pana. W ostatnim momencie przedstawię wspaniałe alibi i zostanę puszczony na wolność.

— W jaki sposób, jeżeli noc spędziłeś pan w Tivoli, gdzie nikt pana nie zna?

— Zaraz, zaraz. Zbrodnia została spełniona przed jedenastą, podczas gdy ja wyszedłem z domu sir Brisbane'a, sekretarza ambasady angielskiej na pięć minut przed dwunastą. Czy jasne?

— Tak, lecz sprawa nie jest bynajmniej pozbawiona niebezpieczeństwa. W ostatniej chwili może się zdarzyć jaki wypadek, jakaś trudność... Przypuśćmy, że sir Brisbane, umiera podczas procesu?...

— Jak?... jak?... co takiego? — rzekł Bulton, blednąc. — To jest tylko przypuszczenie, mam nadzieję?...

— Zapewne, panie Bulton, lecz niema nic niebezpieczniejszego nad niespodzianki. Ostrożności nigdy niema za wiele ,a w danym wypadku pan ma tylko jedną obronę.

— Prawda ,prawda — odrzekł, sięgając do kieszeni palta.

— Następnie — ciągnąłem dalej, szukając sposobu wytłumaczenia waryatowi jego zamierzenia — następnie, gdyby nawet pańska historya nie miała tak poważnych następstw, nie przeszłaby tak łatwo. W podobnym wypadku, gdyby nawet udało się panu dowieść niewinności po wyroku, zanimby został uznany za omyłkę sądową, trwałoby to dosyć długo. Wie pan przytem, że kto raz wyda wyrok potępiający nie tak łatwo da się przekonać o omyłce. Rewizye są i długie i niepewne...

Przerwałem zdziwiony, widząc, że mój sąsiad wykonywa jakieś desperackie ruchy gimnastyczne, przeszukując wszystkie liczne kieszenie swej odzieży. Przypuszczałem, że zgubił pugilares i usiłowałem go wybawić z kłopotu.

— Jeżeli chodzi o zapłacenie, a pan nie ma pieniędzy, zapłacę tymczasem za pana.

Kupcy lewantyńscy olśniewali oczy wyrobami tkackimi i ozdobami stroju kobiecego. Poszukiwani też byli dla korzeni mocnych i aromatycznych, w których lubowała się kuchnia średniowiecza.

Miasto nasze, stanowiąc etap wielkiego handlu tranzytowego, miało znaczenie światowe.

Zmienia nieco swój charakter z chwilą otrzymania „prawa składu". Zyskuje na mocy wewnętrznej, jednak traci charakter wielkiego etapu handlu przewozowego.

Sięgnąwszy do lat historycznych, znajdujemy tradycye jarmarków lwowskich jeszcze w XIV. w. Zupełna wolność handlowa panowała do połowy XIV. w. Jednak wszechwładztwo przywileju w wiekach średnich nie ominęło żadnej dziedziny ówczesnego życia. Prawo handlowe wieków średnich stało na stanowisku uprzywilejowania pewnych grup społecznych. — Takim przywilejem było prawo składu*). Prawo to wymagało, by kupcy, jadący z towarami zatrzymywali się w miastach, tem prawem obdarzonych i sprzedawali towary przez określony z góry czas, na oznaczonem miejscu.

Lwowowi przywilej składu generalnego nadał w r. 1379 król Ludwik Węgierski. Dochody i znaczenie miasta wzrosły ogromnie.

Za usługi zaś w sprawie wołoskiej, kiedy to rajcowie lwowscy dobrze się zaznaczyli jako komisarze dyplomatyczni, Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu przywilej na dwa jarmarki, w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach i na św. Agnieszkę. Jarmarki te nie miały szkodzić składowi generalnemu, który był podstawą dobrobytu miasta, a kupcy obcy nie mogli omijać składu generalnego, lecz towar swój tu sprzedawać przez 14 dni, według dawnych obyczajów.

Dla wszystkich kupców, skądkolwiek przybywali drogi królewskie były wolne. Na drogach tych nikt nie śmiał wstrzymywać kupców dążących z towarami, wozami i końmi, a jeśli kto z powodu ich przejazdu poniósł jaką szkodę, mógł sądownie praw swych dochodzić.

Podczas jarmarków należało sprzedawać wyłącznie wyroby rzemieślników lwowskich. Nie wolno też było kuśnierzom obcym sprzedawać wyrobów kuśnierskich ze szkodą kuśnierzy lwowskich (z wyjątkiem Litwinów).

W starych dokumentach znajdujemy wiele szczegółów o dawnych jarmarkach lwowskich. Czytamy np. jak ważną rolę odgrywał wówczas urząd tłómacza. Oficyalnie instytucya ta istniała od XVII. w., ale zwyczajowo znacznie wcześniej. Tłómacz generalny mianowany był przez króla. Musiał znać język grecki, ormiański, tatarski i w. in. Urząd ten miał charakter polityczny, mianowicie czuwał nad tem, by pod pozorem kupczenia nie wciskali się do kraju szpiegowie państw obcych.

Nieznaną jest też dziś instytucya t. zw. składów, przeznaczonych dla towarów przyjezdnych kupców. Jedne z nich stawiali sobie sami goście, inne przeznaczało dla gości miasto składowe.

W dokumentach lwowskich z r. 1661 znajdujemy wzmiankę, iż Teofila Sobieska, matka króla Jana III., oddała w najm „Deputatom ad custodiam Depositorii miasta Lwowa" lokal w swej kamienicy w Rynku do wolnego przechowywania i składu wszelakiego towaru.

Słynne imię jarmarków lwowskich zgasło pod rządami obcych. Z czasem podjęto próby podniesienia przemysłu i handlu miasta i kraju przez urządzenie wystaw krajowych we Lwowie, a to w r. 1877, oraz powszechnej wystawy krajowej w r. 1894.

Odzyskanie niepodległości nowego ducha tchnęło w gród nasz odwieczny.

Zaświtała myśl wskrzeszenia Targów.

Może dziwnem się wydać niejednemu przybyszowi z daleka, skąd miasto to, tak długo niesłychanie ciężkiemi przejściami wojennemi krwawiące, zdobyło tyle siły, by znów w jasny ton życia i potęgi uderzyć? Jak zdołało tak szybko podnieść się z martwoty i apatyi po wyczerpaniu bojowem, kiedy w obronie jego nie wojska regularne, ale ludność z początku cały ciężar walk dźwigać musiała, kiedy wiadomo, że niemal każdy dom znaczony był strasznym ciosem granatu?

Szybko zabliźniono rany...

Nie na to Lwów przoduje miastom duchem bohaterskim, nie na to przyjął najszczytniejsze odznaczenie walecznych, by na laurach spocząć cicho i beztwórczo...

Ta sama siła niezmożona, która kazała mu stawić mężny opór wszelkim mocom wrogim — ta sama wola życia, która dozwoliła mu wydobyć się z tragicznych odmętów i z bezmiaru klęsk — wzywa je dziś do oddechu pełną piersią.

Każe mu z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe...

Iść — w twórczość, w czyn, w pracę i tryumf jej — potęgę i znaczenie.

A pierwszym, imponującym i dziwnym może dla sceptyków realnym objawem tej naszej woli życia i tryumfu pracy — to „Wschodnie Targi" we Lwowie!

*) Dr. St. Lewicki, Lwów 1910. Studya nad historyą handlu w Polsce.



**Ilu obywateli ma Rzeczpospolita Polska?**

**Odpowiedź na to pytanie da nam tylko powszech spis ludności.**

— Do licha, nie pugilares, lecz list zgubiłem.

— Jaki list? — zapytałem nieco zaniepokojony.

— Bardzo ważny — odrzekł, nie przestając przewracać po kieszeniach. — List anonimowy, zaadresowany do prokuratora Rzeczypospolitej, który przygotowałem, aby kazał mnie aresztować. Był to plan doskonale wykombinowany.

— Taki list pan zgubił! O nieszczęsny. Jeżeli go kto znajdzie i wyśle według adresu, jesteś pan zgubiony.

— Tak, to byłoby okropne... W dodatku sir Brisbane jest taki krwisty,... i ma tak krótką szyję... I pomyśl pan, rozmyślając nad moim planem nie zastanowiłem się nad tem, że sir Brisbane jest apoplektykiem i chorym na serce.

— A więc kochany przyjacielu, nie pozostaje nic innego, jak jechać do prokuratora Rzeczypospolitej i wyznać wszystko póki czas.

— Ach! nie mów mi pan o tem. Zmarnowałbym tyle zachodu. Pojadę lepiej do sir Brisbane'a, dowiedzieć się o jego zdrowie i wezmę od niego zaświadczenie, sporządzone wobec dwóch świadków... Jestem tak pechowy, że może istotnie zdarzyć się, jaki nieoczekiwany kawał.

Powiedziawszy to, wybiegł tak prędko z kawiarni, że ledwie za nim nadążyłem. Podczas całej drogi do ambasady na Fauburg Saint Honore, Bulton nie otwierał ust, chyba tylko po to, aby lamentować nad swą nieoględnością.

— Wyobraź pan sobie — powtarzał desperacko, — że całe moje nadzieje, całe życie oparte jest na życiu człowieka, którego zdrowie nie warte torby sieczki.

W ambasadzie niepokój Bultona wzrósł jeszcze, gdy mu oświadczono, że sir Brisbane, wbrew zwyczajowi nie przyszedł dziś do biura.

Wysartczyło, aby mój przyjaciel wyszedł z ambasady blady jak ściana, chwiejąc się na nogach.

— O mój Boże! — narzekał — jestem stracony. Brisbane, już pewnie nie żyje.

— Radzę panu pójść dowiedzieć się o niego w mieszkaniu. Wie pan gdzie mieszka?

— Ależ tak, na bulwarze de la Chapelle... Co za nieszczęście! Co za okropność! Wrzucą mnie do więzienia i utną głowę na placu de la Roquette... Wyobraź pan sobie, że w liście napisałem na siebie oskarżenie jaknajdokładniejsze, przedsięwziąłem wszystkie środki, aby zostać skazanym.

Gdy dorożka zatrzymała się pod wskazanym adresem, mój sąsiad nie miał już odwagi wejść na schody. Poszedłem ja sam. Zadzwoniłem, wyszedł służący.

— Chciałem się widzieć z panem Brisbane, — rzekłem podając bilet wizytowy.

— Pan Brisbane wyjechał dziś rano do Havru a stamtąd pojedzie na miesiąc do Londynu.

Nie pytałem o więcej i szybko zbiegłem ze schodów, tembardziej, że usłyszałem głos Anglika, tłomaczącego się komuś.

Zastałem go pomiędzy dwoma policyantami, którzy usiłowali go zaciągnąć do komisaryatu.

— Puśćie mnie — krzyczał rozpaczliwie. — To był żart, nie zabiłem nikogo...

Jakiś przechodzień, z czerwoną wstążeczką w klapie, wyjaśnił mi, że aresztują jakiegoś oszusta, który nie zapłacił za śniadanie w kawiarni.

Zainterweniowałem, skoro tylko Bulton, skończył się usprawiedliwiać. Tłómaczyłem komisarzowi, że zachodzi tu wypadek roztargnienia, w pośpiechu, że gotów jestem zapłacić trzy razy tyle ile warte było śniadanie. Nie pomogło. Oświadczono mi, że sprawa nie może być załatwiona pobieżnie i poproszono o złożenie zeznania w komisaryacie.

* * *

W komisaryacie, sprawa skomplikowała się niesłychanie, z powodu owego fatalnego listu, który już został roztelefonowany na wszystkie strony. Zrewidowano Bultona i znaleziono przy nim rewolwer siódmego kalibru z trzema wystrzelonymi nabojami.

Pobiegłem do Poussina, który był wówczas podprefektem policyi i przedstawiłem całą sprawę.

— To sprawa poważna — powiedział. — Spróbujmy go uniewinnić.

Otrzymawszy od niego polecenie do dyrektora Conciergerie, pobiegłem tam następnego dnia. Bulton budził litość. Ujrzawszy mnie padł na kolana i płakał jak dziecko.

— Uspokój się pan — rzekłem doń. — Sir Brisbane, jeszcze żyje i spróbujemy pana wyciągnąć z tych obserwacyi psychologicznych.

Wyszedłem z celi z wielkim trudem, ponieważ nieszczęsny nie chciał mnie wypuścić, czepił się mej odzieży i błagał aby go ratować.

Zatelegrafowałem do sir Brisbane'a, który przybył natychmiast, po pogrzebie matki, nie zaniedbał wszystkiego, co tylko należało zrobić, pomimo to sprawa przybierała charakter bardzo poważny; wyjaśniła się dopiero dzięki Poussinowi, który aresztował prawdziwego zbrodniarza.

Tego dnia, kiedy zaniosłem mu dobrą wiadomość do więzienia, płakał cały dzień z radości.

Lecz radość była przedwczesna. Wytoczono mu proces o symulacyę przestępstwa, celem zażartowania z sądu. Obrońca adwokat Levaniere, poszedł najprostszą drogą obrony i wskazał na niepoczytalność swego klienta, jako obarczonego dziedzicznie przez swego pradziadka, którego Bulton wcale nie znał, a który jakoby skończył na chorobę umysłową.

Ostatecznie, ponieważ nadchodziły święta Wielkanocne, a sąd miał rozpocząć ferye świąteczne, wybrał drogę najkrótszą i prosił o oddanie klienta pod obserwacyę do domu waryatów.

To dobiło Bultona. Zwaryował naprawdę. Musiano go przewieźć do Bicetre, gdzie nałożono mu kaftan bezpieczeństwa.

Umarł w parę tygodni potem.

# Z tragedyi polskiej pod zaborem czeskim.

„Robotnik Śląski“, wychodzący we Fryształcie na Śląsku czeskim, zamieścił skonfiskowany przez prokuratora czeskiego następujący artykuł p. t. „Sprawiedliwość tu i tam“:

W Rzeczypospolitej polskiej rząd polski utrzymuje własnym kosztem 27 szkół czeskich, zaś 7 szkołom daje wydatne subwencye i nietylko, ze pozwala im rozwijać się swobodnie, ale nie nasyła do czeskich szkół polskich nauczycieli, lecz pozostawia je tak, jak sobie tego życzą rodzice czescy.

Na wschodzie Rzeczypospolitej żyje 75.000 Czechów, zaś w samej Kongresówce 6 do 8 tysięcy, a jeszcze więcej w Małopolsce. Poza sporadycznymi wypadkami — nie było masowych wydalań Czechów z Polski, chyba, że chodziło o funkcyonaryuszów państwowych, jak o kolejarzy, urzędników i t. p. (Krzyk podniesiony przez pewną część prasy czeskiej o rzekomem wyrzuceniu 60 rozdzin czeskich z Polski odnosi się właśnie do takich funkcyonaryuszów. Między nimi znajdował się też pewien policyant czeski, który mieszkał na terytoryum polskiem). I żadnym władzom polskim nie przychodzi nawet na myśl wyrzucić owych Czechów z Polski i nie przychodziłoby nigdy, gdyby właśnie tu na czeskiej stronie nie zdarzały się wypadki wołające o pomstę do nieba.

Jak więc wyglądają te rzeczy tutaj?

Otóż nie ma tygodnia, w którym polska ludność nie zostałaby zaskoczona jakąś mniejszą lub większą krzywdą. Nie ma w obecnych czasach poprostu dnia, w którym władcy czescy nie okazaliby swej notorycznej nienawiści wobec polskiej ludności robotniczej. Dowodów tysięcznych nie brak na to twierdzenie.

Oto szkoły. — Pomijamy w tym artykule rzeczy znane już — o owych 23 bezprawnie zamkniętych szkołach i nie otwartych dotychczas. — Ale takie niesłychane szykany, jakie w tym roku szkolnym obmyślono dla zniszczenia naszych szkół, charakteryzuje najlepiej kurs polityki antypolskiej, stosowanej przez władze czeskie na Śląsku. Oto n. p. szkoła polska w Sowińcu nie śmie przyjmować dzieci polskich z sąsiednich gmin, mimo, że dzieci z Darkowa mają parę kroków do szkoły sowińskiej, tak samo nie wolno przyjmować do szkoły polskiej na Granicy dzieci z Dąbrowej, mimo, iż w Dąbrowie nie ma polskiej szkoły. Natomiast do czeskiej szkoły na Granicy uczęszcza sporo dzieci z Dąbrowy, tak samo do czeskiej szkoły na Hohenegger chodzi sporo dzieci ze Suchej. Im wolno to robić — nam nie!

A teraz ostatnie bezprawne wydalenia z Fryształu. Pod pokrywką jakichś — zapewne nieistniejących rozporządzeń ministerstwa — zarządza się niby niewinny spis obywateli obcych, a cała akcya skierowuje się przeciwko robotnikom polskim.

Ale i temi wydalaniami uprawia się podstępną politykę. Oto mamy fakta, że ci obywatele, polscy, którzy (zaprzedawszy duszę za srebrniki judaszowe) posyłają dzieci do czeskich szkół ci są tutaj tolerowani, inni muszą opuścić republikę mimo, że się polityką nie zajmują, mimo że pracują spokojnie, a jedynymi ich grzechami są te, że są Polakami i że posyłają dzieci do polskich szkół.

Taka jest sprawiedliwość tutaj.

A „tam“? —

Wiemy, że w stosunku do Czechów, mieszkających w Polsce, rząd polski zawsze, aż po dzień dzisiejszy odznaczał się nietylko wielką tolerancyą, ale nawet forsowaniem. I my nic przeciwko temu nie mamy! Jesteśmy bezwarunkowo za zgodnem współżyciem wszystkich narodów, bo dosyć już chyba było wojen i sporów. Ale dlaczego rząd czeski względnie jego urzędnicy tak krzywdząco traktują nas tutaj, na czeskim Śląsku? Czy myślą oni, że obywatele polscy nie znajdą drogi do poskromienia tej samowoli na Śląsku? Czy sądzą, że polscy robotnicy są zupełnie wyjęci z pod praw wszelkich i że — (może dlatego, że marka polska źle stoi...) polski robotnik jest skazany zostać niewolnikiem, zaprzedając za cenę możności pobytu tutaj — duszę swoją, i swoich dzieci, oddając je do szkół czeskich?!

Powiedzieliśmy powyżej, że „tam“ — w Polsce, daleko sprawiedliwiej traktują Czechów, aniżeli Czesi nas tutaj. Oczywiście, wiemy, że i tam niektóre sfery są szowinistyczne, szczególnie do Rusinów i Żydów. Ale nie czyni tego rząd mimo, że obecnie rządzą paskarze burżuazyjni.

Nasz protest przeciw wydalaniom i wszystkim innym krzywdom nie pozostanie ani we Fryształcie, ani na Śląsku, lecz przedostanie się w daleki świat, do wszystkich cywilizowanych narodów, które stanowczo potępią je, a o krzywdach tych dowie się przedewszystkiem Międzynarodówka robotnicza.

Przeklinać będą tych szowinistów ich rodacy mieszkający w innych państwach.

—•••—

## TARGI WSCHODNIE

### WYWIAD Z KONSULEM ANGIELSKIM.

Konsul angielski p. Whithoad w następujący sposób wyraził się o „Targach Wschodnich“:

„Targi Wschodnie“ we Lwowie mają nieocenioną wartość dla miasta i państwa. Dla osiągnięcia pewnego sukcesu potrzebną jest współpraca wszystkich czynników. Cel osiąga się przez czyn, nie przez zapowiadanie go. Być może, że pierwsze „Targi“ nie dadzą finansowo tego wyniku, jaki jest ogólnie spodziewany, — jednakowoż należy uważać te pierwsze „Targi“ jako eksperyment, który dostarczy nieocenionych nauk i wskazówek na przyszłość. Pierwsze „Targi Wschodnie“ pouczą społeczeństwo polskie, jakie należy przedsięwziąć zmiany w celu osiągnięcia całego polepszenia na przyszłość. Konsul wyraża żywe ubolewanie, że na pierwszych „Targach“ firmy poza-europejskie nie są reprezentowane w dostatecznej ilości jakkolwiek rynek wschodni, do którego najkrótsza i najdogodniejsza droga prowadzi właśnie przez Polskę jest niewyczerpalnym wprost odbiorcą na wszelkiego rodzaju towary. Spodziewać się należy, że w przyszłości Ameryka i Anglia w zrozumieniu ważności „Targów Wschodnich“, obeśle znacznie liczniej. Z drugiej strony zaś polski przemysł tekstylny, drzewny i naftowy jest tak rozwinięty, że rozporządza dostateczną ilością wytworów celem zaspokojenia rynków sąsiednich.

Następujący przedstawiciele angielskiego kupiectwa biorą udział w „Targach Wschodnich“:

Mr. R. E. Kimens, H. B. M. Commercial Secy. British Legation.

Mr. E. de F. Savery H. B. M. Consul General.

Mr. King. Anglo - Polish Bank.

Konsul zaprosił samorzutnie p. Cameron konsula angielskiego z Czerniowiec na „Targi Wschodnie“.

Do wzmożenia ruchu transytowego z Anglii i Ameryki przyczyniłoby się znacznie polepszenie warunków transportowych między Gdańskiem a Lwowem, która to linia kolejowa jest główną arteryą życia handlowego Europy.

## Przemysł solny.

Przytaczamy za „Przeglądem Gospodarczym“ niektóre dane tyczące się naszego przemysłu solnego. W b. Galicyi mamy kopalnie soli: Wieliczka, Bochnia, Kałusz, Kosów; oraz warzelnie: Stebnik, Lacko, Dolina, Bolechów; Drohobycz; Łanczyn. W b. Królestwie Kongresowem mamy warzelnię soli w Ciechocinku. W województwie poznańskiem bogate złoża solne znajdują się w Inowrocławiu, Wapnie, Górze i Szubinie; zapasy soli tych złóż wynoszą przypuszczalnie 250 milionów wagonów. Z wymienionych salin wielkopolskich dostarcza soli obecnie tylko Inowrocław.

W roku 1920 produkcya wymienionych salin wyniosła w tonach: Wieliczka 136.737, Inowrocław (w r. 1919 — 10.318, danych z r. 1920 brak), Bochnia 29.297, Stebnik 9.966, Lacko 6.236, Dolina 5.873, Bolechów 6.732, Drohobycz 5.348, Ciechocinek 3.840, Kałusz 6.256, Kosów 3.681, Łanczyn 2.920, razem 216.885.

Z dotychczasowej produkcyi roku 1921 daje się zauważyć jej wzrost w stosunku do lat poprzednich. W salinach naszych jednak są znaczne braki, a inwentarz nieodnawiany od roku 1919. Pomimo to przywóz soli do Polski wskutek wzrostu produkcyi naszych salin znacznie się zmniejszył. W r. 1920 przywóz soli wyraził się w sumie 64.952 ton, lecz przywóz ten wysoki z początku zeszłego roku, zmniejszał się stale ku końcowi. W r. 1921 zaś przywieźliśmy: w styczniu 310 ton soli kuchennej, w lutym 357, w marcu 196, razem w przeciągu trzech wymienionych miesięcy 8.631 ton soli kuchennej.

—•••—

## Z wydawnictw.

MECHANIK, miesięcznik techniczny. Warszawa, Marszałkowska 6.

Od roku przeszło wychodzi pod tym tytułem w Warszawie popularne pismo techniczne które zajęło opuszczoną dotychczas placówkę i w ciągu niedługiego swego istnienia potrafiło stać się rzecznikiem potrzeb technicznych licznych rzesz pracowników zawodowych.

Pismo wydaje Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki, które bierze udział w Targach Lwowskich, i na równi z wytworami swych zakładów eksponuje „Mechanika“. Miejmy nadzieję że pismo znajdzie sobie i u nas licznych przyjaciół i odbiorców.

Wobec powszechnego braku węgla możność lepszego wyzyskania opału lub zastosowanie paliwa miejscowego (węgiel brunatny, torf, karpina trociny i t. p.) jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości gospodarczej.

Sprawie tej poświęcony jest zeszyt cieplny „Mechanika“, — kolportowanego na „Targach Wschodnich“ w kiosku Stowarzyszenia Mechaników polskich z Ameryki.

Obszerny, bo zawierający około 40 stron tekstu, zeszyt ten zaopatrzony jest w obfite rysunki i wykresy, ilustrujące artykuły, poświęcone powyższej sprawie, zastosowane do codziennych potrzeb naszego przemysłu.

Zeszyt wychodzi pod ogólnym kierunkiem prof. dra B. Stefanowskiego (Warszawa) i gorąco polecony być może szerokim kołom naszych pracowników zawodowych.

—•••—

## Różne.

ŚNIADANIA I OBIADY DLA URZĘDNIKÓW W WARSZAWIE. Dyrekcya naczelna Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej wprowadziła dla swoich urzędników śniadania i obiady oddając na ten cel lokal, opał, kucharza i obsługę. Koszta śniadania do 9-tej rano po 40 mk., koszt obiadu z 2-ch lub 3-ch dań 120 mk. w abonamencie miesięcznym.

OBRÓT PIENIĘŻNY na targu wiedeńskim osiągnął — jak donosi „Wiener Mittagszeitung“ — wysokość 10 miliardów kron austr.

STRATY NIEMIEC W WOJNIE ŚWIATOWEJ. Ogólna liczba zabitych w wojnie 1914 do 1918 r. wynosi 1.808.545; w tem 53.323 oficerów i podchorążych, rannych 4.247.143; w tem 96.207 oficerów.

WYSTAWA ANTIALKOHOLOWA. Dnia 11 bm. otwarto w Poznaniu wystawę przeciwalkoholową połączoną z wykładami na temat abstynencyi.

DEFICYT KOLEI CZESKICH wynosi około 800 milionów koron czeskich. „Cas“, organ Benesza, pisze, że koleje zatrudniają o 30.000 ludzi za dużo. Redukcya personalu umożliwiłaby zmniejszenie deficytu o połowę.

# Taryfa maksymalna

### OD DZIŚ OBOWIĄZUJE WE LWOWIE.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisyi cennikowej wiceprezydent dr. Schleicher zaznaczył, że ceny ułożone na komisyi nie są cenami wytycznemi, lecz

### taryfą maksymalną

która obowiązuje już od dziś w mieście, a której przekroczenie władze będą karać po myśli ustawy o lichwie i spekulacyi towarowej.

Następnie przemówił delegat robotników radny miejski tow. Marecki wzywając reprezentantów władz obecnych na komisyi: urzędu walki z lichwą, magistratu i policyi, ażeby energicznie zwalczając paskarstwo, jak najostrzej karali przekraczających taryfę. Należy zarządzić rewizyę po paskarskich składach i odszukać grosistów, oraz pośredników, którzy więcej przyczyniają się do wzrostu drożyzny, jak drobni przekupnie.

### Ceny taryfowe.

Uchwalono następujące ceny: Cena 1 kg. buraków ćwikłowych nie śmie przekraczać hurtownie 17, detalicznie 20 mk., cebuli suchej, wybieranej 80 mk., czosnku 150 mk., 1 główka 8 mk., 1 litr fasoli białej, suchej 80 mk., 1 kg. tej samej 100 mk., kalarepy 25 mk., kapusty głowiastej 20 mk., kiszonej 25 mk.

### 100 kg. ziemniaków 2.000 mk.

1 kg. ziemniaków w sprzedaży drobnej 24 mk., kielu 30 mk., marchwi hurtownie 20, detalicznie 25 mk., pietruszki 80 mk., wiązka ;;zielonego“ 10 mk., brukwi obieranej 20 mk., 1 sztuka chrzanu lub rzodkwi czarnej 5 mk.

### Owoce.

1 kg. jabłek małych 25, dużych do 50 mk., gruszek drobnych 85, dużych 660 mk., śliwek 70 marek.

### Ceny nabiału.

1 litr mleka tłustego (niezbieranego) 50 mk., w sklepach 60 mk., zbieranego (chudego) 30 mk., śmietany kwaśnej 150 mk. 1 kg. sera osełkowego 200 mk., beczkowego 160 mk., 1 kg. masła kuchennego świeżego 1.150 mk., masła deserowego 1.400 mk., 1 jajo 14, hurtownie 18 mk.

W podanych cenach za pieczywo, we wczorajszym numerze zakradł się błąd drukarski i tak wydrukowano, że 1 kg. bochenek chleba żytniego pytlowanego w handlu detalicznym winien kosztować 150 mk. Cena taryfowa wynosi za chleb tej wagi i jakości 120 mk. na ławie piekarza, u odsprzedawcy zaś nie śmie przekraczać 125 mk., a nie 150 mk.

Taryfa ta oznacza najwyższe ceny, nieprzekraczalne.

Producenci winni handlarzom sprzedawać produkty z odpowiednim opustem ażeby ci mogli odsprzedawać je po podanej taryfie. Publiczność powinna uważać ogłoszoną taryfę nie jako ceny stałe lecz należy starać się o obniżenie cen albowiem są one sztucznie wyśrubowane przez poprzedni wolny handel.

Niektóre ceny n. p. za masło są za wysokie, albowiem można masło zakupić w mieście i po niższej cenie. Zapowiedziano na komisyi, że taryfa ta po Targach Wschodnich podlegnie rewizyi i ceny zostaną obniżone. Na krupy i mąkę ceny będą w przyszłym tygodniu ogłoszone.

### Wrogowie taryfy.

W komisyi brali udział reprezentanci kupiectwa i producenci tych artykułów żywnościowych na które taryfę ustalono. Wszyscy byli niezwykle niezadowoleni z zaprowadzenia taryfy i wszelkiemi sposobami starali się uzyskać ceny jak najwyższe.

P. Schreiberowa mająca skład masła, sera i jaj przy ul. Ruskiej żądała ceny taryfowej za 1 jajo ponad 25 mk. Pokazywała telegram firmy „London“ z Warszawy, która oferuje 12 tysięcy marek więcej na 1 pace (obecnie 18.000 mk.). Twierdziła ona że musimy się stosować do firm warszawskich a nie do Lwowa gdzie obecnie za jajo żądają od 12 do 14 mk.

Przewodniczący komisyi radny miejski Maksymowicz wezwał reprezentanta Urzędu walki z lichwą do pociągnięcia tej firmy „London“ do odpowiedzialności za przekroczenie spekulacyi towarowej. Naczelnik Urzędu targowego Zborowski poinformował komisyę, że paskarze w mieście żądają tylko 14 mk. za 1 jajo, wobec tego tę cenę uchwalono.

Wówczas zacietrzewiona p. Schreiberowa z pewnością siebie

### rzuciła groźbę

pod adresem ludności w mieście krzycząc: „zobaczycie, że za parę dni ani jednego jaja nie będzie we Lwowie“.

Pewność z jaką groziła ludności ta kupcowa świadczy, że podbijacze cen czują się panami sytuacyi, począwszy od Warszawy a skończywszy na zapadłej wsi. Władze jednak winny wglądnąć w te machinacye paskarskie, a w razie przyłapania spekulanta i lichwiarza towarowego na podbijaniu cen i magazynowaniu towarów należy paskarzy „magazynować“ w aresztach.

Ogół konsumentów powinien baczyć, ażeby ogłoszona taryfa była przestrzegana na targach miejskich. W razie przekroczenia jej należy wzywać pomocy kontrolorów targowych i policyi.

# O czyste ręce.

BORYSŁAW we wrześniu 1921.

Bagienko borysławskie nie wysycha. Sprawy unormowania Zarządu gminy Borysław ciągnące się — chwała Bogu — od roku nie postąpiły zupełnie naprzód. Po niefortunnym komisaryacie w gminie, p. Supińskiego, który po roku urzędowania tamże, przeszedł w zasłużony stan spoczynku — przyszło prowizoryum w prowizorycznym zarządzie gminy.

Prowizoryum dlatego, że do nigdy nie wysychającego bagienka, nie chciał starosta dopuścić człowieka, (którego nominacya była postanowiona, o czem go nie oficyalnie z oficyalnego miejsca zawiadomiono) z powodu posiadania najgorszej wady, jaką człowiek w życiu publicznem Borysławia mieć może t. j. czystych rąk.

Pan M. stojący na czele instytucyi publicznej, przez lata całe okradanej przez poprzedników, z nikłych dochodów tejże potrafił stworzyć placówkę wzorowej gospodarki korzystnej dla ogółu.

Zamiast to uznać — zamiast jako jedynego obywatela znającego umiejętność gospodarki gminnej, mającego czas i pasyę do pracy publicznej, a mającego czyste ręce, postawić na czele gminy, która od lat tylu potrzebuje sanacyi stosunków — szuka się coraz nowych kandydatów byle nie dopuścić człowieka — czystych rąk.

Obecny komisarz p. Ostrowski ma już dosyć „przyjemności“ włodarzenia gminą — szuka się więc coraz nowych kandydatów. Pan Drozdowski dyrektor Tow. handlowego. nie ma ochoty „kłaść zdrowej głowy pod ewengelię“ — pan inż. Machnicki możeby i miał ochotę, ale jako kierownik młodego przedsiębiorstwa nie ma na to czasu, zaś ochotę — za wszelką cenę — ma p. Słotwiński, świeżo zorganizowany przez wstydzących się endeków, przechrzczonych obecnie na stronnictwo związku narodowo- ludowego.

P. Słotwiński jest ambitny — o polityce nie ma żadnego pojęcia, — choć o niej dużo mówi, — zaś o jego kwalifikacyach moralnych „handlowych“ mogłaby coś powiedzieć firma ;;Gazolina“, w której był kierownikiem kopalni...

Widać z tego, że gmina Borysław ma szczęście do biegłych w handlu — „starem żelazem“.

O p. Słotwińskim moglibyśmy o wiele więcej napisać — ale zostawiamy to na czas odpowiedni — myślimy bowiem, że mu zaszczyt „prezesury“ n. d. zupełnie wystarczy, a kogo endecy sobie biorą na prezesa, jest dla ogółu zupełnie obojętne.

Dla uporządkowania tutejszych spraw gminnych koniecznem jest w myśl życzeń zorganizowanych rzesz robotniczych w P. P. S. Tymczasowego Zarządu gminy, złożonego z wszystkich kół obywatelskich z warunkiem doboru ludzi — czystych rąk ażeby gospodarka obrzezanych Szutzmanów zmieniona przed dwoma laty na chrzczonych Schutzmanów — raz się skończyła.

Wina obecnego stanu rzeczy leży w zupełności tylko w osobie starosty Hawrota, który przesiąkł austryacką zasadą „fortwurstelu“ — i który niewiadomo dlaczego boi się ludzi czystych rąk.

A teraz z polityki przedwyborczej. Jak długo daleko było do wyborów sejmowych w Borysławiu istniała tylko jedna zorganizowana partya t. j. PPS. Dziś mnożą się jak grzyby po deszczu. Najpierw zaczęli tworzyć stronnictwo „Piastowcy“ pod patronatem nawróconego z endeka na ludowca Hawrota. Następnie z jeszcze większym huczkiem przystąpiły różnego pokroju warchoły do stworzenia stronnictwa lewicy PSL. (Stapińczyków), z których jedni spełniają wolę kapitalistów rozbijania organizacyi robotniczej, inni zaś węszą, gdzieby można coś zarobić.

Widomami głowami tutejszej N.- D. są p. Słotwiński (pożal się Boże!) p. L' Etange i ks. Chlebiński, że zaś każdy szlachcic musi mieć swego żyda — ma stronnictwo swoją główną sprężynę w osobie inż. Kwargeldufta.

Panowie endecy mają wielkie apetyty — chcieliby też coś zarobić przy wyborach — ofiarowując swoje poparcie jednemu z bogatych przemysłowców, któremu do szczęścia potrzeba tylko — mandatu poselskiego.

Niech wyjdą na światło, a przekonają się, że ich wielkość nie istnieje, a ich partya w Borysławiu jest bańką mydlaną.

### ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE.

WARSZAWA 24. 9. (Pat.) Delegaci rządów polskiego i czechosłowackiego prowadzą od samego początku bardzo intenzywne narady. Dotychczas odbyły się już dwa posiedzenia podkomisyi ogólno handlowej. Wczoraj o godz. 5. popołudniu rozpoczęły się obrady podkomisyi granicznej w ministerstwie spraw zagranicznych. dziś wieczorem niektórzy członkowie delegacyi czechosłowackiej z p. Prokopem Maksą na czele wyjeżdżają specyalnem pociągiem do Lwowa na otwarcie Targów Wschodnich.

### KATASTROFA W LUDWIGSHAVEN - OPPAU.

NAUEN. (Pat.) 24. września. Radio. Ilość ofiar katastrofy w Opau nie została jeszcze urzędownie ustaloną. Urzędownie stwierdzono dotąd liczbę ofiar 244, lecz dalsze poszukiwania wykazują liczbę o wiele większą. Liczba ciężko rannych dochodzi do 2.000.

Przyczyna katastrofy jest dotąd okryta tajemnicą. Przypuszczają, że spowodowała ją eksplozya tlenku wodoru, a nagromadzone materyały wybuchowe powiększyły katastrofę. Straty materyalne obliczają na 150,200.000 mk. Szkoda obejmuje także inne fabryki, które wskutek katastrofy są nieczynne.

# Zjazd delegatów pracowników prywatnych.

LWÓW 25-go września.

Na zjazd delegatów urzędników i urzędniczek prywatnych na 29 września zaproszono także ministerstwo pracy i opieki społecznej, którego obowiązkiem jest i tą grupą pracujących się zaopiekować. Sądzimy, że będzie można tym kierownikom doli pracujących przedstawić, jak małą opieką dotąd otoczono pracowników prywatnych.

Podczas gdy wszystkie inne działy pracy mają swoje legalne reprezentacye, które imieniem pracujących w zawodzie mogą dla nich skutecznie działać „urzędnicy prywatni są zupełnie pozostawieni swojemu losowi bo kto chce, to nimi robi.

Nie przeczymy, że głównie dzieje się to dlatego, bo nie mają odpowiedniej organizacyi wiemy, że w tych odłamach, które zdołały się zorganizować, już jest lepiej — ale większość rozsypana po całym kraju cierpi i nie ma takiego utrzymania, jakie by uzyskać powinna na podstawie pracy i w stosunku do potrzeb.

Gdy już wszyscy, nawet urzędnicy państwowi zrozumieli, że jedyną drogą wiodącą ku lepszemu, ku ustaleniu praw i obowiązków jest jednolita organizacya — sądzimy, że i urzędnicy prywatni tego zrozumienia się dobiją.

Przypominamy więc tym wszystkim, którzy jeszcze się [illegible] i na zjazd, że obecność na nim jest konieczną, bo ma on właśnie położyć kamień węgielny pod tę organizacyę, ma ustalić wytyczne dla tych projektów ustaw, których się możemy domagać celem zabezpieczenia naszego jutra.

Prosimy jeszcze raz wszystkich, którzy uznają, że tylko jednolita organizacya, obejmująca wszystkich pracowników, bez względu na różnicę skądinąd pochodzącą, zdoła stworzyć nam dobry i stały byt, aby pamiętali, że 29-go września we Lwowie w sali ratuszowej mamy obmyśleć drogi i środki ku tej poprawie bytu wiodące.

## Ze Sambora.

Tuż obok kościoła parafialnego przy gmachu t. z. „plebanii“ widnieje namiot, w którym mieszka rodzina złożona z 11 osób.

Nie są to cyganie, lecz rodzina znanego tu sługi kolejowego p. Mazura — który został przemocą wyrzucony z domu gdzie mieszkał, a z braku przytułki i dachu nad głową — tutejszy ksiądz kanonik S. przyjął początkowo familię p. M. do t. z. szpitaliku. Budynek to bardzo stary, ale w każdym razie był dach nad głową. — Jednak w pewien piękny poranek sierpniowy grom strzelił z jasnego nieba! kazano się natychmiast wyprowadzić rodzinie p. M. ponieważ ks. kanonik sprzedał szpitalik tutejszemu budowniczemu p. Szafranowi. Cóż więc miał począć biedny człowiek? wyprowadził się na ogród parafialny i tam z 4 tyk fasolowych sporządził namiot, przykryty szmatami, w którym śpią dzieci!

Obok ogrodu widnieje wspaniały budynek parafialny, olbrzymi gmach, mieszczący około 40 ubikacyi całkiem próżnych. W gmachu mieszka tylko 3 księży — t. j. kanonik i 2 wikarych.

Piękny i budujący to widok, gdy sługa boży, głoszący z ambony litość miłosierdzie i miłość bliźniego, ze spokojnem sumieniem patrzy na nędzę człowieka obarczonego liczną rodziną, któremu w tak łatwy sposób, bez najmniejszej ofiary ze swej strony, mógłby okazać skuteczną pomoc!

—•••—

## Z ruchu robotniczego.

§ DALSZY CIĄG POSIEDZENIA ZARZĄDÓW WSZYSTKICH ORGANIZACYI odbędzie się w poniedziałek dnia 26. września b. r. o godz. 7. wieczór w lokalu, Rynek l. 8. I. p.

§ W SPRAWIE ROBÓT MALARSKICH NA PROWINCYACH. Związek robotników malarzy i lakierników zwraca uwagę robotników, ażeby za pracę z wyjazdem na prowincyę, a przedewszystkiem do Borysławia, żądali 50 proc. dodatku do płacy.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów, gdyż stoimy zlokautowani.

## Protest rady m. Warszawy.

WARSZAWA, 23 września (EE.). Wczoraj rada miasta Warszawy uchwaliła jednogłośnie protest przeciw ciężkiej krzywdzie wyrządzonej narodowi polskiemu. Protestujący domagają się od rządu przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych środków, aby losy Wilna zostały rozstrzygnięte po wysłuchaniu woli zainteresowanej ludności w myśl prawa ludów do samostanowienia o swym losie.

## *Komunikaty.*

× MIEJSKI URZĄD STATYSTYCZNY uprasza wszystkich Obywateli i Akademików, którzy zgłosili się do pełnienia obowiązków Komisarzy spisowych o jawienie się w poniedziałek dnia 26 września 1921 r. o godz. 5 popołudniu w biurze M. Urzędu Statystycznego ul. Rutowskiego l. 11. II. p.

× REWIZYA URZĘDU ZIEMSKIEGO W PRZEMYŚLU. Sędzia zastępca wiceprezesa Głównej Komisyi Ziemskiej p. Ludwik Rogowski udaje się jako specyalnie upełnomocniony delegat Pana Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego posła dra Kiernika do Przemyśla, w celu przeprowadzenia szczegółowej rewizyi działalności Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Pan Delegat Rogowski przyjmować będzie we wtorek 27, środę 28 i czwartek 29 bm. w biurze Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu od godziny 10-ej do 1-szej w południe.

× ROZKAZ STRZELECKI. Wszyscy członkowie Związku Strzeleckiego Obwodu lwowskiego stawią się w niedzielę 25. września 1921 punktualnie o godz. 8'30 rano w lokalu Związku Strzeleckiego (ul. Zielona l. 7. parter), celem powitania Naczelnika Państwa, przybywającego do Lwowa, na uroczystość otwarcia „Targów Wschodnich“. Zarząd Obwodu Lwowskiego Związku Strzeleckiego.

× KOMISYA MIESZKANIOWA „ŻYCIA“ Związku pol. młodzieży socyal. we Lwowie, wzywa kolegów: Prota Jana, Daszyńskiego Feliksa, Czyżewskiego, Babiarza Jana, Mroczkowskiego Landaua Maurycego. (med.) Landaua Henr. (tech.) Salewicza Piotra, Grudę Tomasza, Pawłowskiego Maryana, Binzera Wł., Rucińskiego i Słockiego — by najpóźniej do końca b. m. jawili się u kol. Skalaka (ul. Sykstuska l. 21. II. p.) między godz. 6 — 7 wiecz.

× TOWARZYSZY SUBKASYERÓW uprasza się o zwrot znaczków podatku partyjnego oraz wykaz płacących podatek, a to w myśl polecenia C. K. W. najdalej do 28 bm., gdyż znaczki te muszą być wysłane do Warszawy celem ostemplowania. Towarzysze, którzy znaczków nie zwrócą będą musieli złożyć gotówkę, gdyż znaczki te zostają wycofane z obiegu i tracą swą wartość. Marki zwracać należy do rąk tow. Konarskiego, w administracyi „Dziennika Ludowego“.

—•••—

## Poseł niemiecki w Moskwie.

MOSKWA, 23 (E. E.) Radio. Przedstawiciel Rzeszy niemieckiej w Rosyi Wiederfeld złożył w ubiegły wtorek papiery uwierzytelniające władzom sowieckim w Moskwie. Oświadczył przytem, że połączenie świetnej organizacyi technicznej z olbrzymiemi bogactwami naturalnemi Rosyi przyniesie obu stronom wielkie korzyści

—•••—

Zast. naczeln. redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukarnia Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19